

WEŹ ZA DARMO 1 SZT.

KRZYŻÓWKA
Z NAGRODĄ
DARMOWE
OGŁOSZENIA!

WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchom • Kolczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie

DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 5/56 • 30.05.2025

PRAWO
WICZKOWSKIEGO

MATEUSZ, “MOŻESZ SPAĆ SPOKOJNIE”

OBIETNICA TUSKA -
POCIĄGI ZA 3 LATA

str. 3

ZBOCZENIEC
ZAATAKOWAŁ MAŁĄ
DZIEWCZYNKĘ

str. 7

ZUCHWAŁY ATAŁ
ZŁODZIEJA W ŻUKÓWKU

str. 11

LABUDA W BAWERNICY
NIEMILE WIDZIANY

str. 12

STR. 4

BURMISTRZ OGŁASZA:
SZPITAL SPRZEDAM!

str. 18-19

KLASA ROBI MIEJSCE
NA CMENTARZU

str. 17

KILKASET niewybuchów w lesie. Interweniowali SAPERZY

W niedzielę 11 maja lasy Nadleśnictwa Osusznica po raz kolejny przypomniały, że historia potrafi zostawiać po sobie groźne ślady.

Podczas poszukiwań archeologicznych prowadzonych przez członków Polskiego Związku Eksploratorów natrafiono na znalezisko, które od razu wzbudziło niepokój – były to niewybuchy, najpewniej z czasów II wojny światowej. Eksploratorzy na początku znaleźli kilka sztuk niewybuchów. Niezwłocznie powiadomili policję i nadleśniczego. Teren natychmiast zabezpieczono, a do akcji wkroczył Patrol Saperski nr 6 z Lęborka, działający przy 1. Batalionie Zmechanizowanym. Jak się okazało, znalezisko było naprawdę pokaźne – saperzy zabrali z lasu aż 413 sztuk różnego rodzaju materiałów niebezpiecznych: od zapalników i amunicji strzeleckiej, po granaty moździerzowe i przeciwpiechotne. - Działania trwały od niedzieli aż do wtorku. Leśniczy stwierdził, że w pobliżu musiały odbywać się przygraniczne walki, a w naszym lesie znajdowało się składowisko broni. Niewybuchy z czasów II wojny światowej są nadal obecne w lasach i mimo upływu czasu wciąż stanowią realne zagrożenie. Choć nie kojarzę,

aby w ostatnich latach doszło do niekontrolowanej detonacji tego typu ładunków, jeżeli znajdziemy niewybuch powinniśmy czym prędzej poinformować policję lub nadleśnictwo - komentuje Michał Białowąs, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Osusznica. Działania Polskiego Związku Eksploratorów realizowane są regularnie, jednak od lat na terenie Nadleśnictwa Osusznica nie znaleziono żadnego niewybuchu. Tym razem norma została nadrobiona za wszystkie lata. - Ostatnie zgłoszenie w sprawie niewybuchu na terenie naszego nadleśnictwa mieliśmy chyba pięć lat temu. Żeby ktoś natrafił na składowisko, to już nawet nie pamiętam. Przypominamy, że nie wolno dotykać, przenosić ani próbować samodzielnie usuwać takich przedmiotów. Wystarczy jeden telefon, aby zapobiec tragedii. W tym przypadku wszystko zakończyło się dobrze, dzięki czujności i współpracy odpowiednich służb - komentuje Krzysztof Połczyński, inżynier nadzoru Nadleśnictwa Osusznica.

(DW)



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Zamkowe WYCHODKI Majkowicza. Gospodarek ODMAWIA

Restauracja wciąż nie działa, hotel nie funkcjonuje, trwają poprawki po fuserkach wykrytych podczas modernizacji zamku, ale przydałoby się tam coś jeszcze.

Radny Bartosz Majkowicz zaproponował, aby na dziedzińcu zabytkowego zamku krzyżackiego w Bytowie ustawić przenośne toalety typu toi toi. - Zbliża się sezon, a dla odwiedzających zamek nie ma publicznej toalety. Na dzień dzisiejszy muzeum umożliwia korzystanie z toalety tylko do południa. Później jest to niemożliwe – alarmuje radny Majkowicz. Postulat być może był słuszny, ale burmistrz Ireneusz Gospodarek nie zamie-

rza spełniać życzenia radnego. Przenośnych toalet na dziedzińcu nie postawi! - Dziedziniec zamku stanowi integralną część zabytkowego kompleksu, objętego ochroną konserwatorską. Wszelkie elementy infrastruktury tymczasowej muszą być lokalizowane w sposób nienaruszający walorów estetycznych i historycznych obiektu. Ustawienie toalet przenośnych na dziedzińcu zamku pozostawałoby w sprzeczności z tymi wymogami, a ponadto mogłoby negatywnie wpłynąć na odbiór przestrzeni przez odwiedzających – tłum-

aczy Gospodarek. Chodzi o to, że kiepsko wyglądałyby zdjęcia ze zwiedzania zamkowego kompleksu, gdyby w tle widoczne były plastikowe toalety. Burmistrz wskazuje, że tzw. wychodki zostały ustawione u podnóża wzgórza zamkowego, tj. na parkingu przy ulicy Podzamcze. Na terenie zamku funkcjonują toalety wewnętrzne, których lokalizacja została oznaczona i dostosowana do potrzeb odwiedzających. (MATEO)



Bartosz Majkowicz wpadł na pomysł ustawienia toalet przenośnych na dziedzińcu zamkowym

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

CITY TAXI

Andrzej

501 445 308

Znajdź i polub

Bytów Google facebook No.1

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Moja żona myśli, że oblała prawko w momencie, w którym nie zatrzymała się przed zebra. Ja wiem, że stało się to już w momencie wjechania do zoo.

WIEŚCI Z POWIATU

DARMOWY MIESIĘCZNIK

ISSN 2719-6631

ADRES REDAKCJI: Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko (Korespondencję prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.) REDAKTOR NACZELNY: Mateusz Węsierski, redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112

REPORTERZY: BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk

BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

ZINTEGROWANE PORTALE: www.miaastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Grzegorz Kozłowski

WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko, NAKŁAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa

"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."

OPINIE iBytow.pl

Przydałyby się. Spacerując wokół zamku nie jest fajnie trafić na osobę, która załatwia się przy murach zamku.

Alicja Wantoch Rekowska

Radny Majkowicz może postawić kilka przenośnych toi toi na swoim podwórku! Zobaczcie Państwo wszyscy jakimi problemami nurtującymi społeczeństwo się zajmują, aby zaistnieć w przestrzeni medialnej! Smutne! Kto go wybrał?

Krzysiu

A nie przyszło panu do głowy, że radni zgłaszają interpelacje na podstawie rozmowy z ludźmi i wysłuchując ich próśb? Chyba lepiej żeby były toalety niż „obszczywanie” murów zamkowych.

Mieszkanka

Tusk OBIECUJE pociągi z Bytowa do Kołczygłów za 3 lata

Dla niektórych to powód do żartów, nie traktują tej deklaracji poważnie. Tusk ogłosił, że za 3 lata będzie można wysiąść z pociągu na przystanku w Kołczygłwach.



Michał Tusk zapewnia: za 3 lata pociągiem z Bytowa do Kołczygłłów!



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

O bietnicę złożył jednak nie premier Donald Tusk, a jego syn Michał, pracujący w gdańskim Urzędzie Marszałkowskim jako zastępca dyrektora ds. rozwoju infrastruktury.

ws. linii Lipusz - Bytów - Korzybie. Liczę na to, że za 3 lata w Kołczygłwach powitamy bezpośredni pociąg z Gdańska – ogłosił Michał Tusk. Informacja powinna zado wolić radnego powiatowego PiS Wojciecha Dudę, mieszk

kańca Starkowa – około 300 m od planowanej linii kolejowej. Mógłby na sesje rady jeździć pociągiem, ale obecnie nie do końca wierzy w te zapowiedzi. – Jeśli pan Tusk twierdzi, że pociągi dojadą do Kołczygłłów, to można się zastanowić, jaką

ma wiedzę o tej linii. W Kołczygłwach nie ma stacji kolejowej – jest w Barnowie. – Czekaliśmy kilkadziesiąt lat, więc kilka jeszcze wytrzymamy, ale obawiamy się, że zostanie tylko na papierze – mówi Duda. Radny wspomina czasy dzieciństwa, gdy pociągi jeździły przez gminy Kołczygłowy i Trzebielino. Dziś linia jest w ruinie. – To ogromna szansa dla regionu, także pod względem turystycznym – dodaje. Urząd Marszałkowski w Gdańsku zapewnia, że realizacja planu jest możliwa. – Taka jest deklaracja Ministerstwa Infrastruktury, a także zapisy Paktu Kolejowego dla Pomorza, podpisanego pół roku temu. PKP PLK ogłosiły przetarg na linię Kartusy – Łębork – mówi Michał Piotrowski, rzecznik UMWP. Odcinek Lipusz – Bytów jest na liście rezerwowej Krajowego

Programu Kolejowego. Gotowa jest dokumentacja przedprojektowa. – Dla odcinka Bytów – Korzybie nie ma jeszcze dokumentacji, ale ustalono, że może to być generalny remont – linia nadal figuruje w wykazie PKP PLK – wyjaśnia Piotrowski. Od czasu podpisania paktu Departament Infrastruktury UMWP szuka źródeł finansowania dla linii 212. Największe szanse daje Pakt dla Bezpieczeństwa Polski – Pomorze Środkowe. – Ostatnie pół roku to praca z MON i MI, analiza przydatności linii dla wojska. W maju w Gdyni Maciej Samsonowicz z MON przedstawił zarys paktu, który obejmuje linię 212. Planowane są spotkania z samorządami, które leżą przy trasie – mają zidentyfikować potrzeby, lokalizację węzłów i przysłać ofertę.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Za trzy lata to nawet dokumentacja nie powstanie. Brednie.

Dariusz Termann

Cóż szkodzi obiecać!

Mariusz Nochowicz

Mądrzy i kompetentni ludzie to byli w czasach kiedy te linie budowano. Od zera. Miastko - Bytów 2 lata, łącznie z dworcami, mostami itd. Teraz to są tylko obietniczki cacanki i gadka o niczym. Czyli to jest miś na miarę naszych możliwości.

Mario



REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Operator linii do produkcji profili PVC

Praca w systemie ciągłym (4-brygadowym)



Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- obsługa maszyn i urządzeń do produkcji profili PVC,
- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- wykształcenie zawodowe lub średnie techniczne,
- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- rzetelność, odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy przy obsłudze maszyn i urządzeń produkcyjnych oraz uprawnienia SEP.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: **hr@drutex.com.pl** lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

DRUTEX



KODEKS WICZKOWSKIEGO URATOWAŁ OSZMAŃCA

Radny Mateusz Oszmaniec wtargnął na stadion i złamał prawo o samorządzie gminnym. Grozi mu utrata mandatu. Przynajmniej tak się dotychczas wydawało. Wszak radny nie może prowadzić działalności gospodarczej na mieniu gminy, a Oszmaniec w ubiegłym roku nakręcił na boisku film reklamowy.

Gdy już wszystko zaczęło zmierzać w złym kierunku, gdy wojewoda wezwał Radę Miejską do zajęcia stanowiska w tej sprawie, na „białym koniu” przyjechał Janusz Wiczkowski, lider Porozumienia Lokalnego i polityczny przełożony Oszmańca. Sięgnął pamięcią ponad 10 lat wstecz i przypomniał sobie, że regulamin bytowskiego boiska to on sam napisał, ale Rada Miejska go nie zatwierdzała. Regulaminu formalnie nie ma, więc Oszmaniec niczego nie złamał. Konsekwencje dla gminy mogą być jednak inne – nawet finansowe.

Podczas dyskusji nad uchwałą o zajęciu stanowiska w sprawie utraty mandatu przez radnego Oszmańca dowiedzieliśmy się, że Janusz Wiczkowski, będąc prezesem Bytovii Bytów i stojąc przed perspektywą gry w pierwszej lidze, musiał mieć zatwierdzony regulamin obiektu sportowego. Takowego nie było, więc go napisał, a prawniczka Urzędu Miejskiego za potwierdziła. Zabrakło tylko jednego – uchwały Rady Miejskiej. W efekcie regulamin miał wartość samej tylko tabliczki powieszonych na płocie. Potwierdza to Danuta Gawarecka, prawnik Urzędu Miejskiego w Bytowie.

– Radny nie dostosował się do regulaminu, który nie został wprowadzony w sposób właściwy w drodze uchwały podjętej przez Radę Miejską – argumentuje Gawarecka.

Przy sprawie Mateusza Oszmańca okazało się, że problem jest poważny. Nie tylko bytowski stadion nie ma zgodnego z prawem regulaminu.

– To, że obiekt jest ogólnodostępny, nie wyklucza sytuacji, że przyjęte zostanie rozwiązanie, iż administrator będzie mógł na zasadach komercyjnych oddawać ten obiekt do korzystania – zaznacza Gawarecka.

Potwierdza, że sytuacja miała miejsce. Teraz tłumaczenie jest takie, że regulamin ograniczający dostępność boiska został wprowadzony przez niewłaściwy organ, czyli przez spółkę Nimfa, a nie przez Radę Miejską. Czy w związku z tym Oszmaniec złamał prawo?

– Ocena tej sytuacji będzie należeć do wojewody – zastrzega Gawarecka.

Przyznaje ona, że wojewoda może wydać rozstrzygnięcie nadzorcze, którym może odebrać mandat radnego.

Z takim postawieniem sprawy nie zgadza się radny Marek Masłowski.

– Skoro regulamin nie obowiązuje, to jaka jest podstawa pobierania od klubu pieniędzy za korzystanie z boiska? – zastanawia się.

Gawarecka wyjaśnia, że jeśli strony tak to uzgodniły, klub może płacić za korzystanie z boiska.

Swojego kolegę z klubu broni Janusz Wiczkowski. Jego zdaniem nie doszło do złamania prawa przez Mateusza Oszmańca. Ma wątpliwości dotyczące regulaminów.

– Ten regulamin przy boisku ja stworzyłem, gdy Drutex Bytovia grała na szczelbu centralnym. Były takie wymogi licencyjne – wyjaśnia Wiczkowski.

Z jego wypowiedzi wynika, że regulamin został stworzony tylko na potrzeby rozgrywania meczów jako imprez masowych.

– Przecież ten obiekt popołudniami jest otwarty. Każdy może tam wejść, pobeć sobie. Tłumaczenia prezesa spółki Nimfa były początkowo dziwne i teraz już nie powinno być wątpliwości. Obiekt jest ogólnodostępny, a na czas imprez masowych powinien być zamknięty – komentuje Wiczkowski.

Radny Andrzej Płaczkiwicz zauważa, że źle świadczy o gminie fakt, iż od 2013 roku

na stadionie jest tymczasowy, nieumocowany prawnie regulamin. Obawia się, że takich „kwiatków” może być więcej.

– To wyszło na jaw tylko dlatego, że dziennikarz „przyczepił się” do pewnej kwestii. Co by było, gdyby się nie przyczepił? – zastanawia się Płaczkiwicz.

Przypomina, że sprawa dotyczy się od kwietnia. Początkowo zapewniano, że regulamin na stadionie obowiązuje, a teraz okazuje się, że regulaminu nie ma.

– Zwracam się do wszystkich obywateli: skoro boisko jest ogólnodostępne, korzystajcie w każdej chwili – skwitował radny Marek Masłowski.

Całej tej sprawie dziwi się również radny Tomasz Franciszkiewicz. Zauważa, że Komisja Skarg, Wniosków i Petycji została wprowadzona w błąd. Nie poinformowano, że regulaminu nie ma, a pismo wojewody przez 6 dni krążyło po urzędzie i nie zostało przekazane radnym. Nie przekazano również opinii prawnej.

– Zastanawiam się, kto zatwierdził pod względem prawnym przyjęty regulamin? – komentuje Franciszkiewicz.

– Odpowiadała za to ówczesna Rada Miejska i ówczesny burmistrz. Dla mnie to jest ośmieszenie Rady Miejskiej i mieszkańców. Czuję się niekomfortowo, że muszę decydować o losie kolegi radnego, będąc w takiej sytuacji, gdzie co chwilę wychodzi coś nowego. Ktoś powinien podać się do dymisji albo wziąć na siebie odpowiedzialność.

Kategorycznie domagał się odpowiedzi na pytanie, kto zatwierdził pod względem prawnym oba stadionowe regulaminy?

Prawnica Danuta Gawarecka przyznaje, że to ona ustalała kiedyś kształt regulaminów, które później nie zostały zatwierdzone przez Radę Miejską. Dotyczy nie tylko funkcjonowania boisk, ale również hotelu.

– Regulamin został wprowadzony jako załącznik do umowy na administrowanie pomiędzy gminą Bytów a spółką Nimfa – wyjaśnia Gawarecka.

Niektórzy uważają, że skoro nie było regulaminu, to nie można było pobierać opłaty za udostępnienie obiektu. Gawarecka nie widzi podstaw do wypłacania ewentualnych odszkodowań czy zwrotu pieniędzy za korzystanie z boiska.

– Nie można powiedzieć, że kluby czy inne osoby nie korzystały z tych obiektów, więc zwrot opłaty nie przysługuje – komentuje Gawarecka. – Taka

sytuacja nie powinna mieć miejsca, ale nie przynosi ona szkód oprócz szkód wizerunkowych. Większość takich obiektów może funkcjonować bez regulaminów.

Janusz Wiczkowski broni się, zapewniając, że treść regulaminu była zgodna z prawem. W odpowiedzi radny Tomasz Franciszkiewicz podkreśla, że sednem problemu jest to, iż regulamin stworzył i powiesił korzystający z obiektu, czyli ówczesny prezes Bytovii Bytów. Wiczkowski zaznacza przy tym, że wprawdzie stworzył regulamin, ale zatwierdził go zarządca obiektu.

– W latach 90. był wypadek na terenie MOSiR-u. Zginął chłopiec. Teraz rozważamy, czy radny złamał prawo. To jest nie w porównaniu z takim wypadkiem, gdyby do niego doszło na terenie tego obiektu. Gratuluję dobrego samopoczucia pani radczyni prawnej – komentuje Franciszkiewicz. – Opinia prawna wywraça do góry nogami wszystko, co dotychczas widzieliśmy. Dlatego trzeba nie podejmować uchwał w sprawie stanowiska, która straciła swój byt. Okazuje się, że regulaminów nie ma. Prezes zarządu Nimfa najpewniej o tym nie wie, że ma regulaminy, które nie obowiązują.

– Boisko jest ogólnodostępne, bo nie ma jednoznacznej informacji, że stadion nie jest miejscem powszechnie dostępnym. Jest natomiast harmonogram uczestniczenia w zajęciach, więc to nie jest tak, że może tam wejść tylko Bytovia. Mogą wejść wszystkie kluby, które się zgłoszą. Obiekt natomiast jest otwarty dla każdego. Każdy może tam wejść w każdej chwili. Ja nie wykorzystałem swojego mandatu, aby z tego obiektu skorzystać – broni się Mateusz Oszmaniec. – Regulamin to akt prawa miejscowego, powinien być przez Radę Miejską zatwierdzony. Z tym się zgadzam.

Tu znowu następuje odpowiedź radnego Marka Masłowskiego, który zauważa, że w takiej sytuacji z obiektu boiska mogą korzystać nie tylko kluby, ale – na takich samych zasadach jak radny Oszmaniec – każdy inny mieszkaniec.

Ostatecznie, na wniosek radnego Tomasza Franciszkiewicza, radni decydowali, czy uchwała będąca wyrażeniem stanowiska wobec wniosku wojewody ma być zdjęta z programu obrad.

– Dzięki temu, że regulaminy nie obowiązywały, radny nie złamał prawa, więc nie straci

mandatu – komentuje Franciszkiewicz.

Co ciekawe, radni nie wyrazili zgody na dopisanie w projekcie uchwały informacji, że regulaminy są niezgodne z prawem. W kluczowym głosowaniu za Mateuszem Oszmańcem stawilo się 9 radnych. Przeciw uchwale ratującej jego mandat zagłosowali: Andrzej Borzyszkowski, Stanisław Borzyszkowski, Wiesław Dykier, Marek Masłowski i Andrzej Płaczkiwicz. Wstrzymali się: Tomasz Franciszkiewicz, Adam Leik, Krzysztof Stopa i Krzysztof Zwara. Paweł Dykier i Bartosz Majkiewicz nie nacisnęli przycisku, a Aleksander Pradel-la był nieobecny.

Temat z pewnością wróci na posiedzenie Rady Miejskiej po decyzji ze strony wojewody. Na kolejnej sesji planowana jest też wizyta Grzegorza Domzalskiego, prezesa basenu, który z pewnością zostanie szczegółowo przepytany nie tylko w sprawie filmu reklamowego

radnego Oszmańca nakręconego na stadionie, ale również w sprawie prawnych niejasności.

Będzie on musiał również wytłumaczyć się z tego, że w pisemnej odpowiedzi do redakcji jasno stwierdził, iż radny Oszmaniec złamał zapisy regulaminu, wchodząc na teren obiektu sportowego i prowadząc tam komercyjną działalność. Do rozstrzygnięcia będzie spór prawny – należy ustalić, czy brak regulaminu oznacza brak możliwości podejmowania jakichkolwiek działań przez zarząd spółki Nimfa? Jeśli tak, teoretycznie każdy może wejść na murawę boiska i kręcić tam filmy reklamowe.

Jeśli tak jest, zamierzamy być jednymi z pierwszych. Już wkrótce na murawie miejskiego stadionu kręcić będziemy wywiady sportowe. Chcesz skomentować wyniki miejscowych piłkarzy? Zgłoś się do naszego programu, dzwoniąc pod numer telefonu 513 313 112. Śpieszmy się, póki regulaminu nie ma!



Radny Mateusz Oszmaniec kilka miesięcy temu wszedł na stadion i nakręcił film reklamowy swojej firmy ubezpieczeniowej. Mówiono, że złamał regulamin, a jest to regulamin jego politycznego szefa - Janusza Wiczkowskiego

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

KOMENTARZ REDAKCJI

PIRACKI REGULAMIN

Mateusz Węsierski – redaktor naczelny

Prawo prawem, ale zasady my ustalamy. Tak w skrócie można podsumować zamieszanie związane z wybrykiem radnego Oszmańca i późniejszymi reperkusjami. Janusz Wiczkowski, chcąc ratować kolegę, musiał przyznać się, że to on stworzył regulamin stadionu, ale nie zadbał o zatwierdzenie go przez Radę Miejską. Stworzył regulamin „piracki”, który równie dobrze mógłby powiesić na płocie swojej posesji.

Dzięki temu wybiegowi okazało się, że Oszmaniec regulaminu nie złamał, bo... go po prostu nie było. Konse-

kwencje mogą być jednak fatalne dla gminy. Teoretycznie każdy może zaprosić swoje dzieci na rodzinne rozgrywki piłki nożnej na płycie głównej boiska. Można tam biegać, spacerować, kręcić filmy reklamowe. Można zrobić wszystko, bo „kodeks Wiczkowskiego” to jego wewnętrzny kodeks.

Zapraszamy na stadion w Bytowie! Możecie sobie pograć.

Swoją drogą, aż strach pomyśleć, jakie jeszcze prawne trupy wypadną z bytowskiej szafy. Gdzie jeszcze decyzje podejmowano nie na podstawie prawa, tylko na podstawie decyzji lokalnego dygnitarza?

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news



Radny Janusz Wiczkowski przyznał się, że to on stworzył regulamin Miejskiego Stadionu w Bytowie, który okazał się regulaminem pirackim, bez umocowania w lokalnym prawie.

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

GS Biały Bór sprzedaje nieruchomości – restaurację w centrum i piekarnię

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Gminna Spółdzielnia „SCH” w Białym Borze wystawiła na sprzedaż dwie atrakcyjne nieruchomości – budynek restauracji w centrum oraz nieczynną piekarnię z pełnym wyposażeniem. Nowi właściciele mogą dostosować obiekty do swoich potrzeb.

Restauracja znajduje się w centrum Białego Boru, przy drodze krajowej nr 25 i 20. Obiekt jest położony na działce o powierzchni 0,28 ha i posiada parkingi dla samochodów osobowych i ciężarowych, co czyni go idealnym miejscem na działalność gastronomiczną lub usługową.

Drugi obiekt to budynek produkcyjno-handlowy po nieczynnej piekarni, usytuowany na działce o powierzchni 0,35 ha, poza centrum miasta. Powierzchnia obiektu wynosi 670 m², a z pomieszczeń produkcyjnych można uzyskać halę o powierzchni 302 m² oraz magazyn o powierzchni 130 m² o wysokości 3,7 m. Dodatkowo w obiekcie znajdują się pomieszczenia magazynowe oraz socjalno-biurowe. Ogrzewanie jest dostępne w systemie gazowym lub CO.

Zainteresowanych zakupem obiektów zapraszamy do kontaktu telefonicznego: 605 212 740. Cena sprzedaży – do negocjacji.

(MATEO)



Budynek piekarni może posłużyć do prowadzenia różnorodnej działalności gospodarczej

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Wystawiona na sprzedaż restauracja znajduje się w centrum miejscowości Biały Bór

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

Czas na GRILLOWANIE! Gotowe zestawy

PRACUJEMY 2 MAJA, ZAPRASZAMY!



pn.-pt. 6.00 - 15.00
sob. 7.00 - 13.00

ul. Miastecka 6c, Bytów

BISKUP UMORZYŁ sprawę podrzuconego psa. Golba zbulwersowany

Konstanty Golba, prowadzący Fundację Nasze Futrzaki z Bytowa, jest zbulwersowany postępowaniem bytowskiej Prokuratury Rejonowej.

Mateusz Węsierski tel. 513 313 112

A Ty jak oceniasz postępowanie prokuratora Jakuba Biskupa?

(MATEO)



Bytowska prokuratura umorzyła sprawę dotyczącą podrzucenia psa do azylu w Przybórzycach

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jego zdaniem miejscowi prokuratorzy są nieczuli na krzywdę zwierząt, ponieważ regularnie umarzają kolejne sprawy dotyczące możliwości łamania prawa przy opiece nad zwierzętami, głównie psami. Ostatnio znów doszło do takiej sytuacji.

– Znowu widzą „znikomą szkodliwość społeczną czynu”. To już zakrawa na absurd! – oburza się Golba.

Tym razem umorzono sprawę szczeniaka podrzuconego do punktu prowadzonego przez fundację w Przybórzycach.

– Wcześniej była jeszcze sprawa maltretowanej Kory – również umorzona. A teraz ten szczeniak, gdzie moim zdaniem ewidentnie doszło do złamania prawa, ale prokurator tego nie widzi – komentuje zbulwersowany Golba. – Trzeba coś z tym zrobić! Przy takim postępowaniu naszej prokuratury ludzie poczną czuć bezkarność i będą podrzucać jeszcze więcej zmaltretowanych zwierząt, będą je wieszać w lesie, maltretować z poczuciem pełnej bezkarności. Tak być nie może!

Sprawa podrzuconego szczeniaka ma swój początek 29 grudnia 2024 roku. Wówczas ktoś przerzucił go przez ponad 2-metrowy płot na teren Azylu dla Psów w Przybórzycach – bez uprzedzenia, bez zgody, bez cienia odpowiedzialności.

– Gdyby na wybiegu były

inne psy, ten mały, bezbronny maluch mógł zostać zagryziony. Gdyby spadł niefortunnie – mógł doznać poważnych obrażeń. Ale „na szczęście” trafił do nas i żyje. Prokuratura uznała, że... czyn nie był szkodliwy społecznie i umorzyła postępowanie. Bo przecież to „tylko pies”, prawda? – mówi Golba. – Pies to żywe stworzenie, a nie śmieć, który można wrzucić przez płot komuś na posesję. Jeśli nie zareagujemy teraz, jeśli nie pokażemy, że to NAS oburza, to kolejny szczeniak trafi do rowu. Albo do lasu. Albo na łańcuch. Albo zginie zagryziony, bo ktoś „pozbył się problemu”. Nie pozwólmy, by porzucanie zwierząt uchodziło bezkarnie. To nie jest normalne. To nie jest legalne. To nie jest w porządku.

Fundacja „Nasze Futrzaki” złożyła zażalenie do sądu. Wskazano w nim również narzeka sprawcy, ponieważ nie jest on anonimowy. Jego personalia zostały ustalone, więc – zdaniem Golby – tym bardziej powinien zostać przykładnie ukarany za to, co zrobił.

Prokuratura Rejonowa w Bytowie potwierdza, że nie postawiono zarzutów w sprawach wymienionych przez Konstantego Golbę. Zwyczajowo – w przeciwieństwie do innych prokuratur z okolicy – na pytania przesłane e-mailem odpowiada listownie, często w ostatnim

możliwym dniu. Tak było i tym razem – otrzymaliśmy pięć listów poleconych, każdy w innej kopercie, wysłanych jednego dnia, zawierających odpowiedzi w różnych sprawach, w tym również w tej dotyczącej „ukręcania” postępowania o znęcanie się nad zwierzętami.

– Prokuratura Rejonowa w Bytowie nadzorowała dochodzenie w sprawie znęcania się nad szczeniakiem w dniach od 29 do 30 grudnia 2024 r. w Przybórzycach, poprzez porzucenie psa bez wiedzy i zgody właściciela azylu, tj. z art. 35 § 1a ustawy o ochronie zwierząt. Postępowanie zostało umorzone – informuje prokurator Jakub Biskup.

Ustalono, że właściciel psa ze względu na podeszły wiek nie mógł się nim opiekować.

– Otrzymał go w podarunku – zaznacza prokurator.

Jego zdaniem zwierzęciu nie wyrządzono fizycznej krzywdy.

– Było zaopiekowane, nakarmione, napojone i dostatecznie zadbane przed oddaniem go do schroniska. Z uwagi na znikomą społeczną szkodliwość czynu, sprawca nie popełnił przestępstwa i nie przedstawiono mu zarzutów. Takie zakończenie postępowania było najbardziej adekwatne do sytuacji – komentuje prokurator Jakub Biskup. – W żadnym wypadku umorzenie nie oznacza przyzwolenia na znęcanie się nad zwierzętami, a każda sprawa jest oceniana indywidualnie.

Konstantego Golby takie tłumaczenia nie przekonują.

– To jest żałosne! Prokuratura daje przyzwolenie na traktowanie zwierząt w taki sposób! – mówi z oburzeniem.

Tym bardziej że mężczyzna, który podrzucił psa, już wcześniej próbował się go pozbyć. Zwierzak wrócił do domu, więc pod osłoną nocy przerzucił go przez płot.

– Podrzucenie psa to jest

przestępstwo i powinno być traktowane z całą surowością prawa! Moim zdaniem nie ma mowy o niskiej szkodliwości społecznej – raczej odwrotnie. To sygnał dla innych, że tak można robić! – komentuje Golba.

Złożył odwołanie, ale spodziewa się jego odrzucenia.

– Nie ma mojej zgody na traktowanie zwierząt w taki sposób. Bytowska prokuratura daje na to przyzwolenie. To zły sygnał dla młodzieży. Mogą dojść do wniosku, że można nawet kota przypalać ogniem, bo i tak będzie „niska społeczna szkodliwość czynu”. To jest chore!

To nie pierwszy taki przypadek.

Była też sprawa suki Kory, która przez lata nie była leczona. Jej stan był fatalny, ale i wtedy nie było żadnych konsekwencji dla właścicielki.

– Pies nawet nie był szcze-

piony, ale to też oczywiście „niewielka szkodliwość”, chociaż Kora wyła z bólu! – krytykuje Golba.

OPINIE iBytow.pl

Chcę tu jeszcze podziękować bytowskiej policji, dla której w przeciwieństwie do bytowskiego prokuratora, ten maluch był ważny i namierzili sprawcę. Komenda Powiatowa Policji w Bytowie kłaniamy się nisko.

Ewa Golba

Co tu dużo mówić. Kolejny przykład, że prawo nie jest dla wszystkich takie samo.

Radek Jankowski

To co, panie Biskup? Zaczynamy zawody kto rzuci dalej i wyżej szczeniakiem? Może prokuratura zasponsoruje jakiś puchar?

Oburzona

"Było zaopiekowane, nakarmione, napojone i dostatecznie zadbane przed oddaniem go do schroniska" - z całym szacunkiem, ale czy pan prokurator ma oczy i podstawowe odruchy ludzkie? Przecież na zdjęciu wyraźnie widać, że szczeniak jest zagłodzony. Można policzyć mu żebra, okropny widok, jak można na to patrzeć i mówić, że zwierzę jest zadbane? W ogóle to od kiedy przetrzymanie psa przez płot = oddanie do schroniska? Zgadza się z panem Golbą, że ta sytuacja jest OBURZAJĄCA.

Anonim

BYTOWSKI PIRAT DROGOWY

Nie zważając na niebezpieczeństwo, z prędkością ponad 100 km/h uciekał policjantom drogówki przez centrum Bytowa.



FOT. KPP BYTÓW

W czasie trwającego kilkaset metrów pościgu młody kierowca popełnił wiele wykroczeń drogowych, za które policjanci naliczyli aż 73 punkty karne. Dodatkowo odpowie on za przestępstwo niezatrzymania się do kontroli, za co grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Policjanci drogówki dostrzegli kierowcę VW Golfa, który nie ustąpił pierwszeństwa mężczyźnie wchodzącemu na przejście dla pieszych. Gdy postanowili zatrzymać go do kontroli, kierowca gwałtownie przyspieszył i zaczął uciekać. Rozpoczął się pościg, podczas którego kierowca z dużą prędkością – ponad 100 km/h – popełniał

kolejne wykroczenia drogowe, m.in. wyprzedzał na podwójnej linii ciągłej oraz przed przejściami dla pieszych – mówi Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Policjanci natychmiast podjęli pościg za uciekającym kierowcą. Mężczyzna jechał z dużą prędkością, stwarzając zagrożenie dla innych uczestników ruchu. Zignorował sygnały do zatrzymania, wyprzedzał w miejscach niedozwolonych i naruszał przepisy.

Po kilkaset metrach pościgu kierowca wjechał na posesję, gdzie został przez funkcjonariuszy obezwładniony. Za kierownicą siedział 22-latek. Jak tłumaczył, zdecydował się na ucieczkę, bo jego prawo jaz-

dy zostało już wcześniej zatrzymane za przekroczenie prędkości w obszarze zabudowanym i... bał się dalszych konsekwencji.

Nieodpowiedzialne zachowanie kierowcy zakończyło się zatrzymaniem przez policjantów. Za popełnione wykroczenia drogowe funkcjonariusze naliczyli mu aż 73 punkty karne. Sprawa jednak nie kończy się na mandatach – podkreśla Dawid Łaszcz.

Sprawa znajdzie swój finał w sądzie, bo poza licznymi naruszeniami drogowymi młody kierowca odpowie za przestępstwo niezatrzymania się do kontroli drogowej, za co grozi kara nawet do 5 lat pozbawienia wolności.

(MATEO)

REKLAMA

NOWA nowoczesna EKologiczna MYJNIA
samochody ciężarowe, dostawcze i autobusy

Dlaczego warto wybrać nas?

- **Ekologiczne środki czyszczące**
- **Minimalne zużycie wody**
- **Profesjonalna obsługa**

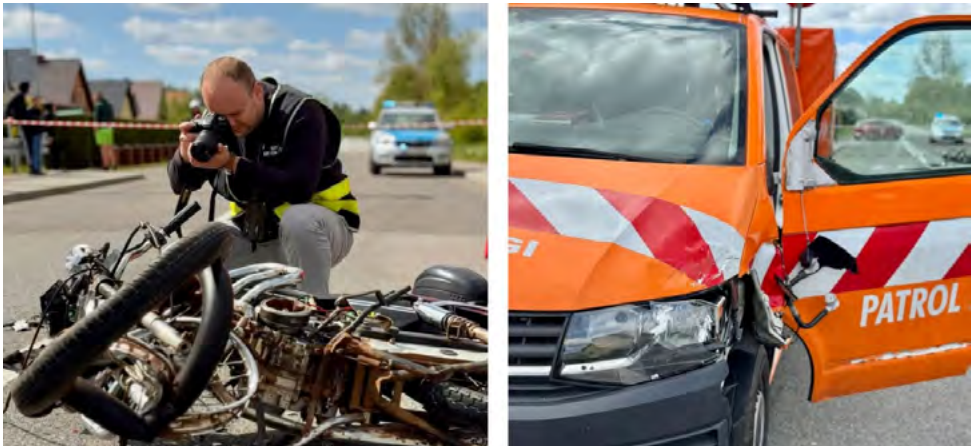
Promocja!
**Zarezerwuj swoją pierwszą wizytę - otrzymasz 20% rabatu!

****Ekologiczna Myjnia - Czystość, która dba o przyszłość!****

Baza PKS Bytów SA ul. Wybickiego 2, Bytów 598228871 lub 598223421 www.pksbytow.pl

Tragiczny wypadek motocyklisty w Kramarzynach

3 maja około godziny 10:00 w miejscowości Kramarzyny (gm. Tuchomie) doszło do tragicznego wypadku na drodze krajowej nr 20.



FOT. KPP BYTÓW

Motorower zderzył się czołowo z pojazdem należącym do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. - Z ustaleń policjantów wynika, że 61-letni jadący bez kasu kierowca motoroweru zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z pojazdem dostawczym należącym do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Mężczyzna zginął na miejscu – informuje Dawid Łaszczyk, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Do zderzenia z Volkswagenem Transporterem drogowców doszło na wysokości remizy OSP w Kramarzynach, w obrębie terenu zabudowanego. Na razie nie wiadomo, dlaczego motorowerzysta zjechał na przeciwny pas ruchu.

(MATEO)

Z zaskoczenia SEKSUALNIE ZAATAKOWAŁ 12-latkę

Starszy mężczyzna z zaskoczenia zaatakował idące do sklepu dziecko, doprowadzając do innej niż obcowanie płciowe czynności seksualnej 12-latkę.

Napastnika spłoszył świadek zdarzenia, który widząc sytuację ruszył na pomoc dziewczynce i zaalarmował policjantów. Już po chwili podejrzany 68-latek został przez miasteczkich funkcjonariuszy zatrzymany. Sąd zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu na 2 miesiące. Grozi mu kara nawet do 15 lat więzienia.

O napaści seksualnej na 12-latkę policjantów powiadomił świadek. Jak przekazał idąc w okolicach ulicy Długiej w Miastku zauważył jak starszy mężczyzna szarpie, na siłę przytula i całuje wbrew woli dziewczynkę. Natychmiast zareagował zaczął biec krzycząc w kierunku sprawcy, a ten spłoszony uciekł.

- Zgłaszający przekazał policjantom m.in. rysopis podejrzanego, a dziewczynkę przekazał jej ojcu. Funkcjonariusze natychmiast przystąpili do działania i już po chwili zatrzymali nietrzeźwego 68-latkę, który trafił do policyjnej celi. Rodzi-

nie dziewczynki zaproponowana została pomoc psychologiczna - komentuje sierż. szt. Dawid Łaszczyk, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Prokurator przedstawił mężczyźnie zarzut dopuszczenia się innej niż obcowanie płciowe czynności seksualnej wobec osoby małoletniej. Decyzją sądu 68-latek najbliższe 2 miesiące spędzi w areszcie. Grozi mu do 15 lat więzienia.

(DW)



FOT. KPP BYTÓW

Kurczaki OCALAŁY po pożarze w Czarnej Dąbrówce

Żaden kurczak nie ucierpiał po pożarze w Czarnej Dąbrówce. Strażakom udało się ochronić obiekt hodowlany.

Zniszczenia dotyczą przylegającego do kurznika budynku mieszkalnego, który nie był użytkowany. Taką informację przekazują strażacy po wtorkowej akcji ratunkowej.

Zgłoszenie o pożarze wpłynęło do stanowiska kierownika o godzinie 14:40. Poinformowano, że pali się budynek inwentarski. Na miejsce wysłano cztery zastępy PSP Bytów oraz jednostki OSP z gminy Czarna Dąbrówka i z gminy Sierakowice. Łącznie w działaniach brało udział 46 strażaków.

- Na miejscu stwierdzono, że pożarem objęty jest trzykondygnacyjny budynek mieszkalny, połączony ścianą szczytową z budynkiem inwentarskim, w którym znajdowało się około 20 000 kur. Podano cztery prądy wody w celu likwidacji pożaru. Działania trwały niecałe 5 godzin – mówi Marcin Megier, rzecznik prasowy PSP Bytów.

Nikt nie ucierpiał, prawdopodobnie dlatego, że budynek mieszkalny nie był użytkowany. Strażacy skutecznie zadziałali, aby ogień nie przedostał się przez ścianę szczytową i dach do budynku inwentarskiego. Wszystkie kury zostały uratowane.

To zasługa strażaków PSP

Bytów oraz druhow z okolicznych jednostek OSP – Czarna Dąbrówka, Mikorowo, Rokity, Nożyno, Jasień, Rokiciny oraz OSP Gowidłino z powiatu kartuskiego.

Przyczyna pożaru jest ustalana przez policjantów KPP Bytów.

(MATEO)



FOT. PSP BYTÓW

WYPADEK nastolatków na trasie Ugoszcz-Studzienice

Do poważnego wypadku drogowego doszło 5 maja około godziny 18:00 na trasie Ugoszcz - Studzienice.

Jak ustalili pracujący na miejscu funkcjonariusze, 19-latek najprawdopodobniej nie dostosował prędkości do warunków drogowych, stracił panowanie nad pojazdem i dachował w przydrożnym rowie.

Młody kierowca osobowego Audi oraz jego 18-letnia pasażerka trafili do szpitala. Mężczyzna był trzeźwy. Została mu pobrana krew do dalszych badań, a policjanci zatrzymali mu prawo jazdy. Technik kryminalistyki zabezpieczył ślady i wykonał oględziny celem ustalenia dokładnych okoliczności tego

wypadku.

- Nadmierna prędkość to nadal jedna z głównych przyczyn zdarzeń drogowych. Zawsze zachowujemy rozwagę na drodze i dostosowujemy prędkość do warunków panujących na

jezdni. Kierowco, noga z gazu - komentuje sierż. szt. Dawid Łaszczyk, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

(MATEO)



FOT. KPP BYTÓW

BLOKADA parkingowa. Skarga na przedsiębiorcę

Mieszkanka Miastka ma pretensje do właściciela firmy Comel. Nie podoba jej się, że samochody służbowe tego przedsiębiorstwa notorycznie zastawiają miejsca parkingowe, których w Miastku jest jak na lekarstwo. Jej zdaniem firma nadużywa swoich uprawnień obywatelskich.



Według zgłaszającej firmowe auta zastawiają między innymi parking przy ul. Koszalińskiej

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Ten pan ma pokaźny majątek, ma działkę w centrum miasta, ma prężnie działającą firmę, a tymczasem jego pracownicy służbowe samochody stawiają gdzie popadnie. Jak jadę do szkoły czy do przedszkola, mam ogromny problem ze znalezieniem wolnego miejsca parkingowego. Te samochody stoją dosłownie wszędzie – przy Centrum Informacji Turystycznej, za biblioteką, przy szkole i przy ulicy Koszalińskiej, wzdłuż siedziby firmy. Wszystko to miejsca parkingowe blokujące innym ludziom możliwość zaparkowania pojazdu – alarmuje nasza Czytelniczka. – Skoro tego pana stać na zakup działki w centrum miasta, a posiada takową przy ul. Armii Krajowej, mógłby tam zrobić sobie parking i pozwolić innym mieszkańcom korzystać z wolnych miejsc parkingowych. Te jego samochody są ustawione nawet na 15-minutowych miejscach parkingowych, ale policja nic z tym nie robi. Natomiast gdy ja zaparkuję na chwilę przy plebanii na ścieżce rowerowej, to od razu na miejscu jest policja i dostaję mandat. Ktoś tu chyba jest

lepiej traktowany przez służby mundurowe. Podkreśla ona, że samochody są łatwe do rozróżnienia, bo wszystkie są oklejone reklamami firmy Comel. – Ponadto jeszcze on parkuje swój samochód, żona przyjeżdża własnym, jakby nie mogli przejść się kilkadziesiąt czy nawet ponad 100 metrów z działki, którą posiadają na ulicy Armii Krajowej – alarmuje mieszkanka Miastka. Przedsiębiorca Tomasz Hinz potwierdza, że jego pojazdy są zaparkowane we wskazanych miejscach. Nie ma sobie jednak nic do zarzucenia. Twierdzi, że jak wszyscy mieszkańcy korzysta ze swoich praw obywatelskich. – Parkujemy samochody jak wszyscy inni. Gdybyśmy mieli możliwość postawienia garażu, na pewno byśmy skorzystali, ale nie mamy takiej możliwości – mówi Tomasz Hinz. Dowiadujemy się od niego, że chciał kiedyś kupić działkę i nadal chce to zrobić, gdzieś w centrum miasta, ale nie może znaleźć osoby zainteresowanej sprzedażą.

– Chcielibyśmy też wystąpić do miasta o zgodę na narysowanie kopert w określonych miejscach, za które byśmy zapłacili, ale tego nam odmówiono. Staraliśmy się też o zakup jednej z działek, ale to też na razie nie powiodło się, więc parkujemy tak jak wszyscy inni obywatele – opowiada przedsiębiorca. – Gdybym miał możliwość, wybudowałbym garaże, ale na razie nie mam takiej możliwości. Natomiast chodzenie na działkę przy ul. Armii Krajowej nie wchodzi w grę. Jest to zdecydowanie za daleko. Nasz pracownik musi często w trybie natychmiastowym udać się do klienta. Samochód musi być pod ręką. Ponadto zaznacza, że podobno parkuje tam też wiele innych firm, ale oni nie są wychwytywani przez krytyków, ponieważ tylko firma Comel oznacza swoje pojazdy. – Moim zdaniem powinny być płatne miejsca parkingowe, bo ja chętnie zapłacę za możliwość parkowania w pobliżu firmy i niech wszyscy solidarnie płacą – proponuje przedsiębiorca.

(MATEO)

INCYDENT na dziedzińcu zamkowym. Turysta RANNY

Na terenie zamku w Bytowie doszło do incydentu z udziałem turysty. Informację o zdarzeniu przekazał radny Andrzej Borzyszkowski, były komendant powiatowy policji.

Dyrektor bytowskiego Centrum Kultury Marian Gospodarek potwierdza, że doszło do zdarzenia, ale jego zdaniem nie można tego nazwać wypadkiem. Nie zmienia to jednak faktu, że miejsce zdarzenia zostało zabezpieczone, a konieczna będzie kosztowna naprawa drewnianych schodów na dziedzińcu.

– Wypadek to mocne słowo. Było takie zdarzenie polegające na tym, że w weekend majowy jeden z turystów na schodach prowadzących na taras na dziedzińcu zamkowym potknął się w momencie, gdy jeden ze szczebli schodów się zerwał. Obtarł sobie nogę. Nawet nie chciał, żeby pracownicy muzeum wzywali karetkę pogotowia ratunkowego, ale słusznie to zrobili – mówi Marian Gospodarek. Na wszelki wypadek wejście na taras zostało tymczasowo zamknięte. Dyrektor przyznaje, że konstrukcja schodów wymaga modernizacji. Trwają szacunki kosztów kompleksowej naprawy. Prawdopodobnie będzie to większy wydatek, ponieważ ostatni raz schody były modernizowane w 2012 roku. Jak zaznacza dyrektor BCK, drewno ma to do siebie, że po



Miejsce, w którym doszło do zdarzenia z udziałem turysty, zostało zabezpieczone i tymczasowo wyłączone z użytkowania

FOT. KRYSZTOF BLANK

kilkunastu latach następuje konieczność wymiany niektórych elementów. Dyrektor BCK podkreśla, że nie można na tej podstawie twierdzić, że zamek jest w złym stanie technicznym czy się rozpada, jak zasugerował radny Borzyszkowski. – Najwidoczniej dopiero na emeryturze pan Borzyszkowski zaczyna to zauważać, ale w rzeczywistości cały czas prowadzone są prace remontowe, a zamek wygląda coraz piękniej. Z pewnością nazywanie zamku ruiną jest nieuzasadnione – komentuje Gospodarek. Dyrektor przyznaje, że to nie pierwsze nieszczęśliwe zdarze-

nie na terenie zamku. Znacznie bardziej dramatyczne było to, co wydarzyło się 19 lat temu, gdy zginął mężczyzna, który wypadł z hotelowego okna. W 2006 roku, po sylwestrowej nocy, 25-letni mieszkaniec Łodzi wypadł z okna wprost na dziedzińcu. Zginął na miejscu. Radny Andrzej Borzyszkowski przyjmuje tłumaczenia dyrektora. Zaznacza, że o rzekomym wypadku na dziedzińcu zamkowym dowiedział się z drugiej ręki. – Słyszałem nawet, że doszło do złamania nogi.

(MATEO)

POLECAMY!

Black Wolf Studio - profesjonalne foto i wideo
Zarezerwuj termin! tel. 665 135 798

OPINIE Miastko24.pl

Samochody mają OC? Mają, więc mogą parkować na drodze publicznej. Na tym ta dyskusja powinna być zakończona.

Krzysztof Masłoch

Problemem jest brak strefy "kiss and ride" pod szkołą, a nie auta Comela. Na nie bardziej powinni narzekać mieszkańcy sąsiednich kamienic, ale to chyba nie oni tu do redakcji pobiegli. Ja kiedyś, jak były plany wprowadzenia strefy za biblioteką, wymyśliłem miejsce gdzie można zaparkować, wszystkich denerwować, a nie dostać mandatu.

Parkowanie

Pani miała zapewne ciężki poranek, no cóż zdarza się, proszę spróbować wcześniej

Mieszkanka

wyjść z domu, zdziwi się Pani jak to pomaga. Muszę jednak pochwalić Pana Tomasza Hinz, bo niejednokrotnie widziałem jak jeździ do pracy i po mieście rowerem. Przykład dla innych, bravo!

Jednoślą

Tutaj akurat zgodzę się z artykułem. Tam są 4 kamienice, miejsca na 6 aut. W dzień rozumiem, ma firmę, niech stawia, ale na weekend jak tam stoją tego pana 3 auta to gdzie ja mam zaparkować, gdzie tam mieszkam? A pan Tomek ma w mieście działkę na zwirowym, gdzie pewien pan często wrzuca artykuł z tym miejscem, że jest tam syf. Zrobić parking dla siebie i po temacie. Niech mieszkańcy też mają możliwość zaparkować pod domem.

OPINIE iBytow.pl

Ciekawe. Ani słowa o tym, że po schodach piętro niżej szedł mężczyzna z dwójką małych dzieci, a spadający schodek upadł tuż obok jednego z dzieci, aż się o nie oparł.

Izabela Jagielska

Dziwne... Mam 120-letni dom z drewna i nic się nie dzieje, nawet przy trąbach powietrznych, ale jeśli odbiorcy inwestycji robią urzędnicy, którzy nie potrafią świerka od dębu rozpoznać, to takie są efekty.

Bytowski

A dlaczego nie widział potrzeby zrobienia klimatyzacji w komendzie, gdzie ludzie mdleli i mdleją w panujących upałach na poddaszu? A w

samochodach swoich już olej mu nie wycieka? Do tej pory widać ślady na jego zajmowanym miejscu na parkingu przy KPP.

Jaruś

Ten stan schodów trwał od kilku lat, proszę nie udawaj Marian, że nie widziałeś tego. To jest tragedia. Jeśli mi coś się stanie na dziedzińcu, nie wypłacicie się. Namawiam pokrzywdzonego Pana do złożenia zawiadomienia i roszczenia odszkodowania.

Olek

Przecież schody zrobiła znana na cały Bytów firma, ta która obecnie modernizuje zamek, jak nas pamięć nie myli.

Inwestycje UM

ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

SKUP ZŁOMU
stalowego i kolorowego

Zadzwoń!

602 679 888

Tadeusz Właśniak
ul. Koszalińska 14 (stw)

SKŁAD OPAŁU MIASTKO

✓ **SPRZEDAŻ WĘGLA**
✓ **EKOGROSZEK**
✓ **Z DOWOZEM!**

602 679 888

WYPADEK na “gruntówce” za Gostkowem. Ranny Ukrainiec

Niebezpiecznie wyglądający wypadek na drodze gruntowej łączącej Gostkowo z Pomyskiem. Kierujący samochodem osobowym obywatel Ukrainy uderzył w drzewo.

Trafił do szpitala z poważnymi obrażeniami. Jak informuje policja, do wypadku doszło 22 maja około godziny 17:00. - Na drodze gruntowej łączącej Gostkowo z Pomyskiem Wielkim kierujący Oplem Meriva 38-letni obywatel Ukrainy nie dostosował prędkości do warunków drogowych, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na prawe pobocze i uderzył w drzewo – mówi Dawid Łaszczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie. Poszkodowany kierowca został przewieziony do szpi-



Do wypadku z udziałem 38-letniego kierowcy doszło w czwartek, 22 maja
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

tała. Był trzeźwy. Policja zabezpieczyła wszystkie ślady i w kierunku wypadku drogowego. Prowadzone jest postępowanie w kierunku wypadku drogowego.

(MATEO)

Nagła ŚMIERĆ społecznika. Nie żyje Henryk Jabłonowski

Nie żyje prawdziwy społecznik z krwi i kości, złota rączka, człowiek orkiestra i twórca Wiejskiego Klubu Strzeleckiego działającego w Jasieniu (gm. Czarna Dąbrówka).

Henryk Jabłonowski zmarł nagle w wieku 64 lat. - Znałem go od dziecka. Był społecznikiem z zamiłowania. Wszyscy w okolicy znali go jako „złotą rączkę”. To do niego chodziliśmy, aby coś naprawić, pospawać. Był też członkiem naszej Rady Sołectkiej – opowiada Ireneusz Ciepiela, sołtys Jasienia. Jabłonowski wymyślił i stworzył Wiejski Klub Strzelecki – prężnie działające stowarzyszenie. W najbliższą niedzielę miały odbyć się zawody będące otwarciem sezonu, ale zostały odwołane z powodu jego nagłej śmierci. Znajomi relacjonują, że jeszcze kilka dni przed śmiercią był w dobrej kondycji. Nie narzekał na problemy zdrowotne. W niedzielę poczuł się gorzej i nie poszedł na tradycyjny niedzielny spacer. Stan zdrowia pogorszył się do tego



Henryk Jabłonowski zmarł w wieku 64 lat

FOT. ARCHIWUM

stopnia, że wezwano karetkę pogotowia. Został przetransportowany do szpitala w Kościerzynie, a następnie do Gdańska. Henryk Jabłonowski zmarł rok przed planowaną emeryturą. - Bardzo nam go będzie brakować – podkreśla sołtys Ciepiela. Opowiada, że ostatnio wspólnie naprawiali strzelnicę. Mieli spotkać się, aby posprzątać teren przed sezonem i niedzielnymi zawodami.

Sołtys Ciepiela przewiduje, że trzeba będzie teraz znaleźć osobę, która poprowadzi Wiejski Klub Strzelecki na stanowisku prezesa. Potencjalni następcy są – do społecznej pracy zaangażował ich niedługo Henryk Jabłonowski. Msza święta pogrzebowa odbyła się w czwartek 8 maja w kościele w Jasieniu. Henryk Jabłonowski spoczął na miejscowym cmentarzu.

(MATEO)

MORDERCY z Rokicin będą osądzeni. Grozi im DOŻYWCIE

Sprawcy brutalnego morderstwa w Rokicinach staną przed obliczem Sądu Okręgowego w Słupsku.

Prokuratura Rejonowa w Łęborku zakończyła śledztwo w sprawie morderstwa, do którego doszło w nocy z 11 na 12 maja 2024 roku.

W bestialski sposób zamordowany został Ukrainiec, Mykola S. Zarzut zabójstwa postawiono trzem osobom: właścicielowi gospodarstwa Adamowi C., jego pracownikowi Sebastianowi W. oraz żonie właściciela – Sandrze C. Dwie ostatnie osoby przyznały się do popełnienia czynu. Adam C. konsekwentnie nie przyznaje się do winy.

Prokuratura ustaliła, że 38-letni właściciel gospodarstwa wraz z 35-letnim pracownikiem działali wspólnie i w porozumieniu, natomiast 36-letnia żona właściciela pomagała im w zacieraniu śladów przestępstwa i nie udzieliła pomocy zamordowanemu Ukraincowi.

– Sebastian W. od początku śledztwa przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i składał obszernie wyjaśnienia, korespondujące ze stanem faktycznym. Adam C. nie przyznaje się. Złożył wyjaśnienia niekorespondujące ze stanem faktycznym – mówi Patryk Wegner, szef Prokuratury Rejonowej w Łęborku.

Śledczy ustalili, że feralnej nocy na terenie gospodarstwa odbywała się impreza przy ognisku. Doszło do kłótni. Adam C. miał oskarżyć Ukrainca o nieoddane długi i szpie-



Do tej straszliwej zbrodni doszło w nocy z 11 na 12 maja 2024 roku
FOT. ARCHIWUM

gostwo. Sytuacja wymknęła się spod kontroli, a zamroczeni alkoholem sprawcy mieli dokonać potwornych rzeczy.

Prokuratura ustaliła, że Adam C. i Sebastian W. powiesili Ukrainca za nogi w budynku gospodarczym, a następnie zaczęli uderzać go młotem po całym ciele. Następnie oblali go benzyną i podpalili.

Adam C. i Sebastian W. przebywają obecnie w tymczasowym areszcie. Sandra C. wyszła na wolność po wpłaceniu poręczenia majątkowego.

Mężczyznom grozi dożywocie, natomiast kobieta może zostać skazana na karę do 5 lat pozbawienia wolności.

Adamowi C. zarzucono popełnienie zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Dodatkowo, zarzuty wobec właściciela gospodarstwa uzupełniono o znęcanie się nad pracownikami. Sandra C. usłyszała zarzut poplecznictwa, czyli utrudniania postępowania karnego.

W kolejnych miesiącach bę-

dziemy relacjonować proces toczący się w Sądzie Okręgowym w Słupsku.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Prawda jest taka, jak się zawiniło trzeba odpokutować, czasami człowiek zbłądzi, ale konsekwencje niestety trzeba ponieść. Na tej tragedii ucierpiało wiele osób.

Sprawiedliwość

Co się porobiło z tym Adamem? Już teraz to resztę życia raczej spędzi za kratami. Masakra.

Froc



REKLAMA



Szkołka CYRZAN – ogrodniczy RAJ

rośliny liściaste i igliaste, byliny, trawy, drzewa alejowe, soliterowe, formy bonsai

30 hektarów – NAJWIĘKSZA NA POMORZU PLANTACJA

22 lata DOŚWIADCZENIA

SPRZEDAŻ detaliczna i hurtowa

FACHOWE doradztwo

REKLAMA



Zapraszamy do naszych dwóch salonów

Bytów, ul. Bauera 1a i ul. Gdańska 63(B) (obok KFC)

PRACUJEMY DLA WAS OD 30 LAT!

- skup i wymiana złota
- naprawa i renowacja
- biżuteria złota i srebrna

tel. 798992506

FB @jubilerbytow

ŚMIECIOWE PRZYKAZANIA

Jeśli myślałeś, że potrafisz segregować śmieci, najprawdopodobniej tylko myślałeś, nie posiadając takich umiejętności. Niestety, większość mieszkańców ciągle popełnia te same błędy, których skutkiem są wyższe koszty, a za nimi wyższe ceny dla indywidualnych odbiorców.

Zakład Zagospodarowania Odpadów w Sierźnie przypomina – szkło wyrzucaj bez worka, oddzielaj nakrętki, a do odpadów bio nie wrzucaj mięsa, kości czy nawet skorupki od jajek. Jakże jeszcze błędy popełniasz? Posłuchajcie specjalistów.

SKŁO

Butelki, słoiki i inne szklane elementy wiele osób wciąż najpierw wrzuca do zielonego worka na śmieci, a następnie w tym worku zanoszą do pojemnika. To błąd! Katarzyna Korona, przedstawicielka Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Sierźnie, prosi, aby szkło wyrzucać w czystej postaci. Nie tylko bez zielonego czy jakiegokolwiek innego worka, ale również bez nakrętek i innych dodatkowych elementów, takich jak korki czy

folie aluminiowe na butelkach od szampana, albo korki włożone do butelek od wina. Te ostatnie można wyrzucać do odpadów zmieszanych.

- Podejmujemy rozmowy z gminami, aby wprowadzić system pojemnikowy, a nie workowy. Dzięki temu będzie mniej zanieczyszczeń – mówi Katarzyna Korona.

Wyrzucanie szkła w foliowym worku to tak naprawdę wyrzucanie odpadów zmieszanych. Plastikowe opakowanie trzeba później oddzielać, co generuje koszty.

- Ludzie stosują różnorakie worki, nie tylko zielone do wyrzucania szkła. Są to również zwykłe reklamówki ze sklepów. Apelujemy, aby szkło do pojemnika wyrzucać bez dodatkowych opakowań – zaznacza Korona.

Zdarzają się też takie przypadki jak dostarczone niedawno umyte słoiki. Ktoś bardzo się postarał, aby pozbyć się wyczyszczonych wcześniej śmieci. Dobrze zrobił, ale o jednym zapomniał – umyte słoiki były z metalowymi zakrętkami, dodatkowo jeszcze zapakowane w plastikową reklamówkę. Miałaby być segregacja, a wyszły odpady zmieszane.

- Szkło to tylko szkło. Nie powinno być zakrętek, kapsli, foliowych owijek na szybkach od butelek szampana i tym podobnych – informuje Korona.

Należy też pamiętać, że do pojemników na szkło nie wyrzucamy szyb, lusterek i porcelany. Tego typu odpady wyrzucamy do pojemników na śmieci zmieszane, albo wywozimy bezpośrednio na PSZOK. Oczywiście szklanych pojemników nie wyrzucamy razem z zawartością. Mile widziane jest wcześniejsze umycie.

Do pojemników na szkło nie wyrzucamy również zniczy. One muszą trafić do odpadów zmieszanych, bo obecność wosku czy parafiny zaburza proces produkcyjny w hutach szkła.

- Jeśli w szkło znajdzie się znicze, mogą cofnąć nam cały transport – informuje Katarzyna Korona.

Gdyby mieszkańcy zaczęli jednak segregować bardziej do-

kładnie, można by było spodziewać się niższych cen odpadów szklanych, a więc oddalałaby się również perspektywa kolejnych podwyżek.

BIO

Foliowa torba jest również największym problemem przy odpadach zielonych, czyli bio. Tu też od dawna praktykowany jest zwyczaj, że odpady bio ludzie wrzucają do brązowych pojemników pakując je wcześniej w brązowe worki. Zakład Zagospodarowania Odpadów w Sierźnie apeluje, aby tego nie robić. Odpady bio należy wrzucać bezpośrednio do plastikowego pojemnika.

- Zdarza się niestety, że na przykład na osiedlach często osoby starsze odpady bio wyrzucają do plastikowej reklamówki. Są dumne, że przyczyniły się do segregacji, a w rzeczywistości wyrzucają odpady zmieszane do pojemników na bioodpady – informuje Korona.

Według jej wskazówek śmieci bio nie powinno się wyrzucać nawet w dedykowanych do nich brązowych workach na odpady. Najlepiej wyrzucić bezpośrednio z wiaderka do pojemnika na odpady odbieranego później przez wyspecjalizowaną firmę. Ewentualnie można używać worków biodegradowalnych,

Osobówką wypadła z trasy

Niebezpieczne zdarzenie na drodze krajowej nr 20! W czwartek (15 maja) około godziny 9:20 mundurowi otrzymali informację, że z nieznanych przyczyn osobowy samochód wypadł z drogi i wjechał do rowu



FOT. OSP TUCHOMIE

Na miejsce natychmiast skierowane zostały służby ratunkowe, w tym strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu oraz Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Bytowie, a także zespół ratownictwa medycznego i funkcjonariusze policji.

Jak informuje PSP w Bytowie, działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz samego pojazdu. Ruch w miejscu kolizji przez pewien czas odbywał się wahadłowo. Jakie

były przyczyny zdarzenia?

Według ustaleń policjantów z Komendy Powiatowej Policji w Bytowie, kierująca samochodem osobowym straciła panowanie nad pojazdem w wyniku niedostosowania prędkości do warunków panujących na drodze. Wówczas wypadła z drogi i wjechała do rowu.

- Zdarzenie zostało zakwalifikowane jako kolizja. Sprawa zakończyła się na pouczeniu. Na szczęście nikomu nic się nie stało - komentuje sierż. szt. Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

(DW)

ale one są drogie, więc najpewniej niewiele osób z takiej możliwości skorzysta.

Jeśli śmieci bio wyrzucimy w plastikowym worku, skutek jest później taki, że kawałki plastikowych opakowań mogą trafić do wytwarzanego w ZZO Sierzno kompostu o nazwie Kompan. W procesie produkcji firma stara się usuwać zanieczyszczenia, aczkolwiek czasami może się to zdarzyć.

- Kolejnym błędem jest wyrzucanie resztek jedzenia do odpadów bio. Mięso, kości i skorupki od jajek nie powinny być w tych pojemnikach. Takie odpady wyrzucamy do pojemników na śmieci zmieszane – informuje Katarzyna Korona.

Resztki jedzenia, kości i skorupki jajek uniemożliwiają wytwarzanie polepszacza glebowego. Odpady zwierzęce bezwzględnie powinny trafiać do odpadów zmieszanych. Finalnie również zostaną przerobione na kompost, ale nie będzie on przeznaczony do



Tak niestety wyglądają odpady bio odbierane od mieszkańców. Są mocno zanieczyszczone

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Katarzyna Korona z ZZO Sierzno prosi aby szklane opakowania wyrzucać bez nakrętek i innych dodatkowych elementów, bezpośrednio do pojemnika, bez używania foliowego worka

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Słyszałem, że twoja Teściowa miała wypadek.

- Tak, szła do piwnicy po ziemniaki na obiad, na schodach potknęła się i skrzyła kark.

- I co zrobiliście??

- Spaghetti.

użyźniania ziemi w ogródkach. Taki kompost przeznaczony jest do rekultywacji wysypisk odpadów.

W niektórych gminach praktykowana jest zbiórka odpadów kuchennych. W powiecie bytowskim nie jest to realizowane. Z tego względu wspomniane odpady kuchenne należy wyrzucać do czarnych pojemników.

(MATEO)

PIENIĄDZE Z SAMOCHODU UKRADZIONE

Zuchwała kradzież w spokojnym Żukówku (gm. Parchowo). Mieszkającej tam parze skradziono 900 zł w gotówce. Nie jest to jednak dzieło kieszonkowca.



Mieszkanka Żukówka twierdzi, że została okradziona przez niezidentyfikowanego złodzieja

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Jak zeznają poszkodowani, ktoś w nocy otworzył drzwi zaparkowanego przed budynkiem samochodu i wyjął pieniądze z pozostawionych w środku portfeli. Co ciekawe, nie

wziął całej gotówki. Poszkodowani podejrzewają, że celem złodzieja było uniknięcie wykrycia kradzieży.

– Prawdopodobnie myślał, że nie zorientuję się, że pie-

niądze zginęły z dwóch portfeli – mojego i mojego partnera – mówi zgłaszająca sprawę mieszkanka Żukówka.

Z jej opowieści wynika, że tamtego wieczora zapomniała

zamknąć samochód, który – jak zawsze – stał zaparkowany przed domem. W środku były dwa portfele z gotówką. Złodziej wyciągnął z nich łącznie 900 zł, co dla niej stanowi bardzo dużą kwotę.

– Pracuję w jednym z lokali gastronomicznych w gminie Sulęczyno, zarabiając blisko najniższej krajowej – dodaje. – Wiem, że w nieodległych Rokitach obserwowano potencjalnych złodziei. To bardzo bliska odległość od Żukówka. Podejrzewam, że jedno z drugim może mieć coś wspólnego. Nigdy wcześniej u nas tak zuchwałych kradzieży nie było – opowiada poszkodowana kobieta.

Do kradzieży doszło w nocy z soboty na niedzielę, 11 maja. Złodziej był tak ostrożny, że zamknął nawet drzwi samochodu, aby nikt nie zorientował się, co się stało.

– Pewnie późno dowiedziałabym się o tej kradzieży, ale w poniedziałek mój narzeczony wyjeżdżał. Poszedł do samo-

**ZNASZ ZŁODZIEJA?
DAJ ZNAĆ, ANONIMOWO!**

tel. 513313112

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

chodu po pieniądze. W portfelu było moje 1300 zł, które chciałam wpłacić na konto, bo dostałam z pracy gotówkę. On chciał mi ten portfel dać przed wyjazdem, ale zauważył, że w środku było tylko 500 zł. Wtedy zorientowałam się, że 900 zł zginęło – relacjonuje poszkodowana.

Złodziej całego portfela nie zabrał – po prostu wyjął część pieniędzy.

– Z portfela narzeczonego wziął 800 zł, a z mojego 100 zł, gdzie w moim miałam łącznie 200 zł. Myślał, że się nie zorientujemy – dodaje kobieta. – Zgłosiliśmy sprawę na policję, która pobrała odciski palców. Mamy nadzieję, że sprawca zo-

stanie namierzony.

Policja potwierdza, że prowadzone jest postępowanie w tej sprawie.

– Funkcjonariusze przesłuchali zgłaszającą oraz świadków. Na tym etapie nikt nie usłyszał zarzutów. Akta sprawy znajdują się w Prokuraturze Rejonowej w Bytowie – informuje Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Ze statystyk wynika, że w ostatnich dwóch miesiącach w powiecie bytowskim doszło do 15 przypadków kradzieży oraz 8 kradzieży z włamaniem.

(MATEO)

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy:

Pracowników do produkcji stolarki

okienno-drzwiowej z PVC (praca 3-zmianowa) i aluminium (praca 2-zmianowa)



Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- obsługa maszyn i urządzeń produkcyjnych,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: **hr@drutex.com.pl** lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

ANTYkurnikowa Bawernica. Labuda

ludzi nie przekonał

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Było gorąco na spotkaniu w sprawie budowy kurników w Bawernicy (gmina Parchowo). Mieszkańcy spotkali się z inwestorem w świetlicy wiejskiej w pobliskiej Chośnicy. Andrzej Labuda z miejscowości Smolniki (gmina Sierakowice) próbował przekonywać zebranych, że jest inwestorem godnym zaufania.



Inwestor Andrzej Labuda zapewnia, że kurniki nie będą dokuczliwe

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Wypełnionej po brzeżi sali znalazł kilku zwolenników, ale większość zdecydowanie sprzeciwiła się budowie fermy.

Za przeciwnikami inwestycji opowiedział się też radny powiatowy Andrzej Dołębski, były wójt Parchowa. Sam jednak również usłyszał słowa krytyki – przypomniano mu, że za jego rządów również powstawały kurniki, m.in. w Żukówku. Wówczas opowiadał się po przeciwnej stronie.

Wójt Izabela Jagodzińska podkreśliła, że przy wydawaniu decyzji nie będzie kierować się emocjami, a merytoryczną oce-

na dokumentów.

– Na mnie presji nikt nigdy nie wywrze. Ci, którzy mnie znają, doskonale o tym wiedzą – zaznaczyła. – Na chłodno oceniam fakty formalne, merytoryczne i prawne, po uzyskaniu opinii od uprawnionych instytucji.

Andrzej Labuda zaznaczył, że reprezentuje rodzinną firmę, a hodowlę drobiu prowadzi z czworgiem rodzeństwa. Kurczaki trafiają do lokalnej rzeźni firmy Mielewczyk. Obecnie mają 14 kurników, wszystkie – jak zapewnia – w nowoczesnej technologii, nieszkodliwej dla otoczenia.

– Większość naszych kurników funkcjonuje w Smolnikach, w centrum miejscowości. Zajmujemy się tym od ponad 20 lat – mówi Labuda.

Wyjaśnił, że nowe kurniki chce zbudować w Bawernicy z myślą o dzieciach. Podkreślił, że fermy nie powinny być budowane blisko siebie, ponieważ duże oddalenie chroni przed rozprzestrzenianiem się chorób.

– To nie jest chów sprzed 30–40 lat. Jesteśmy pod stałym nadzorem Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Gdańsku oraz Powiatowego Inspektoratu Weterynarii. Regularnie przeprowadzane są kontrole i badania. Wprowadzane są też nowe przepisy dotyczące zagęszczenia obsady, aby ptaki miały jak najlepsze warunki – tłumaczył hodowca.

Informował również, że według nowych przepisów stosowanie antybiotyków i hormonów wzrostu jest zakazane, a ich wykrycie skutkuje zamknięciem hodowli. Podkreślił, że nie podejmie takiego ryzyka.

Dodał, że do Polski trafiają kurczaki z krajów, w których nie obowiązują unijne normy, np. z Ameryki Południowej i Ukrainy, podczas gdy polski drób trafia na eksport, m.in. do krajów arabskich, gdzie obowiązują ścisłe kontrole jakości.

Mieszkańcy zadawali wiele pytań. Katarzyna Stenka z pobliskiego Baranowa wskazała, że dla tego typu instalacji wymagane jest pozwolenie zintegrowane, ze względu na emisję zanieczyszczeń. Zwróciła uwagę, że w raporcie oddziaływania na środowisko wykonanym na zlecenie inwestora nie wspomniano o istniejącej zabudowie

mieszkaniowej, mimo że najbliższe domy znajdują się kilkadziesiąt metrów od planowanej inwestycji.

Autorka raportu tłumaczyła, że informacje te znajdują się w pełnej wersji dokumentu, choć w streszczeniu ich nie ujęto. Katarzyna Stenka nazwała raport stronniczym i nierzetelnym.

– Nie jesteśmy przeciwko fermom drobiu jako takim, ale przeciwko ich lokalizacji tuż przy zabudowie mieszkalnej – dodała Zofia Synowiecka, mieszkanka Bawernicy.

Z dokumentów wynika, że pod dachem ma znaleźć się 378 000 kurczaków. Mieszkańcy obawiają się braku wody, bo po wierceniu dwóch studni głębinowych pobór ma wzrosnąć 20-krotnie. Już teraz w niektórych okresach roku w okolicy brakuje wody.

– To pogłębi problem – zauważył Andrzej Synowiecki.

Inwestor odpowiadał, że wszystkie ujęcia będą badane, a studnie muszą uzyskać pozwo-



Protestujący mieszkańcy roznosili po okolicy antykurnikowe ulotki

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ferm w odległości mniejszej niż 500 m od zabudowań – tymczasem w Bawernicy to zaledwie kilkadziesiąt metrów.

Waldemar Zielonka odpowiedział na zarzuty, że protestują tylko napływowi mieszkańcy: – Na tej ziemi mieszkała moja prababcia, babcia, mama, a teraz ja – zaznaczył.

W sprawie zatrudnienia Labuda zapowiedział 10 etatów i dodatkowe osoby przy załadun-

ku. Mieszkańcy uznali, że w dobie braku bezrobocia nie jest to wystarczający argument.

Andrzej Dołębski dopytywał, dlaczego inwestor nie buduje kurników w swojej miejscowości – Smolnikach, tylko w Bawernicy.

– Gdzie są prawa mieszkańców? Oni tracą więcej, niż pan Labuda zyska – mówił. – Gmina nie zyska nic – budynki są zwolnione z podatków, za to pojawiają się koszty: drogi, zagrożenie dla bezpieczeństwa, blokada rozwoju miejscowości.

Labuda odpowiedział, że w Smolnikach nie ma już wolnych działek inwestycyjnych, a w Bawernicy posiada grunt, który chce wykorzystać. Dodał, że oddalenie ferm zwiększa bez-

Nie jesteśmy przeciwko fermom drobiu jako takim, ale przeciwko ich lokalizacji tuż przy zabudowie mieszkalnej

Zofia Synowiecka

pieczeństwo sanitarne.

Brat inwestora zapewnił, że sam mieszka obok kurnika, nie używają antybiotyków ani hormonów, a stosują naturalny antybiotyk – allicynę, w porozumieniu z naukowcami, by spełnić normy UE i krajów arabskich.

Wójt Jagodzińska podsumowała, że w tej sprawie nie ma idealnego rozwiązania:

– Zawsze ktoś będzie niezadowolony. My prowadzimy postępowanie jawnie, z konsultacjami. Przed wyborami zobowiązałam się do przejrzystości – mówiła.

Zadeklarowała pozyskanie wszystkich niezbędnych ekspertów, w tym hydrologicznych i odpadowych.



Wójt Izabela Jagodzińska nie opowiedziała się po żadnej ze stron

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

lenia odpowiednich instytucji. Dodał, że problem z wodą wynika z niewydolności gminnego wodociągu, a ferma będzie mieć własne ujęcie. Obiekt ma zostać ulokowany na działce 4 ha i otoczony będzie zielenią wysoką.

Aleksandra Majkowska, mieszkająca 60 m od planowanych kurników, podkreśliła, że gmina powinna traktować mieszkańców jak inwestorów – równo i uczciwie.

– Wiem to nie tylko tereny rolnicze. Tu mieszkają ludzie. Trzeba brać pod uwagę dobro sąsiadów, nie tylko zysk inwestora – powiedziała.

Przypomniała również, że w strategii rozwoju gminy mówi się o turystyce i walorach przyrodniczych, które ferma może bezpowrotnie zniszczyć. Wskazała, że trwa proces legislacyjny ustawy antydorowej, która może zabronić lokalizowania



Jednym z niewielu mieszkańców popierających budowę kurników był Zbigniew Wolski

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



W głosowaniu: 60 mieszkańców było przeciw budowie kurników, 10 za, a 3 osoby wstrzymały się od głosu

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Radny Borzyszkowski ma POMYSŁ. 30 minut darmowego parkowania

Radny gminy Bytów Andrzej Borzyszkowski ma pomysł na ożywienie centrum Bytowa. Jego zdaniem ratunkiem może być wprowadzenie możliwości darmowego parkowania przez pierwsze 30 minut, aby klienci miejscowych punktów handlowych chętniej tam parkowali i robili zakupy.



Radny Andrzej Borzyszkowski proponuje 30 minut darmowego parkowania na terenie Bytowa

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Według byłego komentatora odstrasza ich konieczność płacenia za postój już od pierwszych minut.

– Myślę, że władze powinny się przychylić do takiego rozwiązania. Proponuję wprowadzenie darmowych biletów na pierwsze 30 minut, również dla osób płacących za pośrednictwem aplikacji. Wówczas można wygodnie zaparkować, włączyć naliczanie, zrobić zakupy i jechać dalej – proponuje Andrzej Borzyszkowski.

Aplikacja mobilna – jak dodaje – to zdecydowanie lepsze rozwiązanie, bo nie trzeba chodzić do parkomatu. Odpowiedni przycisk w telefonie można wcisnąć już w drodze do sklepu.

Na forum Rady Miejskiej nie odbyła się jeszcze debata w tej sprawie. Przewodniczący Komisji Budżetu i Infrastruktury, Aleksander Pradella, zauważa, że zgodnie z obecnym regulaminem pierwsze 10 minut parkowania i tak jest darmowe – to czas przeznaczony na zakup biletu.

Jego zdaniem, bardziej radykalne zmiany nie będą łatwe, ponieważ firma obsługująca parkingi ma podpisaną z gminą umowę na kilka lat.

– Aktualną umowę z opera-

torem trudno byłoby zmieniać. Można jednak rozważyć to rozwiązanie przyszłościowo, biorąc pod uwagę ewentualne mniejsze wpływy do budżetu gminy i możliwe korzyści dla mieszkańców wynikające z wprowadzenia darmowych 30 minut – komentuje Aleksander Pradella.

Podkreśla, że konieczne jest przeprowadzenie głębszej analizy, aby upewnić się, czy proponowane 30 minut darmowego parkowania rzeczywiście wpłynę na ożywienie handlowe w centrum miasta.

(MATEO)

Powiatowe ŚWIĘTO PŁONÓW w gminie Borzytuchom

Gminę Borzytuchom spotkał wielki zaszczyt. To właśnie ona w tym roku będzie organizować dożynki powiatowe.

Dziękujemy za to zaufanie. Na pewno nie zawiedzimy – mówi Jarosław Garbicz, wójt gminy Borzytuchom.

Starosta Leszek Waszkiewicz potwierdza, że to właśnie Borzytuchom w tym roku organizuje dożynki powiatowe. Jak mówi, wybór był dość prosty.

– Staramy się wybierać gminy po kolei, a więc co 10 lat dany samorząd organizuje dożynki powiatowe. W tym roku przypadło na gminę Borzytuchom – mówi Leszek Waszkiewicz.

Dożynki powiatowe odbędą się w niedzielę, 7 września.

(MATEO)



Gmina Borzytuchom oficjalnie gospodarzem powiatowego święta płonów 2025

FOT. ARCHIWUM

BYCIOBUSY pojadą nad jezioro Jeleń. W zamian kasują 9 kursów

W zamian za cięcia w kursach pojawi się rozszerzenie komunikacji miejskiej na teren Osiedla Królów w Rzepnicy oraz na kąpielisko Jeleń.

To dobre wiadomości w związku ze zbliżającym się sezonem wakacyjnym. Odbędzie się to jednak kosztem tymczasowego unieruchomienia niektórych linii, które latem cieszą się mniejszym zainteresowaniem.

– Nie ma takich kursów, którymi nikt nie jeździ, więc wybraliśmy najmniej popularne – mówi Danuta Karcz Karczewska, sekretarz gminy Bytów.

Zaznacza, że przy tworzeniu linii na Osiedle Królów i nad jezioro Jeleń trzeba było przeprowadzić dokładną analizę, ponieważ gmina nie dysponuje nieograniczoną liczbą autobusów komunikacji miejskiej. Ten sam Byciobus, który jedzie na jednej linii o określonej godzinie, godzinę później musi być na innej trasie.

Jeśli chodzi o trasę i godziny dojazdu do jeziora Jeleń, linia zostanie poprowadzona przez miejsca najbardziej popularne w okresie letnim.

Będzie obejmować 4 kursy dziennie przez dwa miesiące – od 1 lipca do końca sierpnia. Byciobusy będą odjeżdżać z dworca o godzinie 9:50, 12:40, 15:40 i 17:30, codziennie – od poniedziałku do niedzieli.

Jednocześnie zawieszonych zostanie 9 kursów. Na linii nr 1 nie pojadą Byciobusy odjeżdżające z dworca o godzinie 9:50, 12:40 i 19:35, na linii nr 1A nie będzie kursu o 15:40, a na linii nr 2 znikną kursy o 7:30, 9:55 i 12:00. Dwa ostatnie zawieszono kursy to linia 2A o 17:30 i 20:05 z dworca.

– Z uwagi na umowę zawartą w przetargu ze spółką PKS Bytów, rocznie Byciobusy nie mogą przejechać więcej niż 150 000 kilometrów. Z tego powodu zaproponowano zawieszenie kursów, z których zazwyczaj korzystali uczniowie szkół – dodaje Danuta Karcz Karczewska.

Zawieszonych zostanie łącznie 9 kursów, w zamian uruchomione zostaną 4 nad jezioro Jeleń. W efekcie, w całym okresie trwania przedsięwzięcia, łączna długość



W tym roku Byciobusy będą kursować nad jezioro Jeleń

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

tras wszystkich Byciobusów zostanie wydłużona o 22 km. Dla gminy oznacza to dodatkowy wydatek w wysokości 155 zł brutto – bardzo niewiele.

Kolejne koszty to przygotowanie kodów QR do wprowadzenia na trzech przystankach: dwóch w Rzepnicy i jednym nad Jeziorem Jeleń. Kody zostaną zintegrowane z aplikacją monitorującą kursy. To ma kosztować 400 zł brutto. Dodatkowo: 300 zł kosztować będzie tablica informacyjna w Byciobusach, 774 zł – tabliczki z rozkładem jazdy, oraz ogłoszenie w prasie lokalnej. Łączny koszt dla gminy to 2024 zł brutto.

Do tego dochodzi koszt zmiany oznakowania, oszacowany na około 5000 zł brutto. Łącznie wprowadzenie nowych kursów nad jezioro Jeleń będzie kosztować gminę ponad 7000 zł brutto.

Minusem dla kierowców samochodów osobowych może być zakaz parkowania wzdłuż drogi prowadzącej nad jezioro Jeleń. Parkować będzie można na specjalnie przygotowanym parkingu gruntowym, nieco oddalonym od plaży – przy zjeździe z ulicy Gdańskiej. Parking pomieści około 50 samochodów. Planuje się jego ewentualne utwardzenie płytami betonowymi. Dostępny będzie również parking przy restauracji.

W głosowaniu nad uchwałą wstrzymał się były burmistrz Ryszard Sylka, pozostali radni poparli propozycję. Sylka twierdzi, że przyczyną jego wstrzymania się jest to, że linia nad jezioro Jeleń powstaje kosztem

likwidacji innych kursów.

– Myślę, że w przyszłości uda się zrobić tak, żeby była komunikacja zarówno na Jeleń, jak i zachowane zostały linie dotychczasowe – mówi radny Sylka.

Burmistrz Gospodarek odpowiada mu, że takie rozwiązanie wymaga dodatkowych pieniędzy i przede wszystkim taboru. Ponadto zmiany obowiązujące mają jedynie w okresie wakacyjnym.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Fajna inicjatywa. Natomiast mam pytanie, powstało nowe osiedle Jezioro, dzieciaki nie mają jak dojeżdżać do szkół, deszcz, śnieg, jeżdżą na rowerach i hulajnogach, więc czy jest w planach jakiś przystanek? Najbliższy jest dopiero przed Biedronką.

Dorota Konopińska

Fajny pomysł z tymi liniami nad Jeleń, ale moim zdaniem nie powinny być zawieszane te linie, tylko gmina przydzieliłaby osobny budżet na te linie na Jeleń. Starostwo przekazało nowe autobusy i powinni jeden autobus przekazać na obsługę, ponieważ posiada euro 6 oraz jest pojazd zastępczy w spółce PKS. To są tylko dwa miesiące. Myślę, że gmina by to wytrzymała.

Krzysiek

CO O TYM SĄDZISZ?
tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

FABRYKA OKULARÓW

MODNE OPRAWKI - setki wzorów

OPTOMETRYSTA - profesjonalne badania

TRADYCJA w 4. pokoleniu, rok założenia 1903

Z czystym sercem mogę polecić Fabrykę Okularów. Po pierwsze cierpliwość przy badaniu. Pani tak dokładna, że nigdy nie spotkałam się z takim profesjonalizmem. Po drugie, jestem ciężkim klientem i dobór okularów był długi, ale za to z oczekiwany efekt. Kultura, atmosfera, wszystko na 6+. Czulałam się jakbym od lat tam przychodziła, a byłam pierwszy raz.

Alicja Jakusz

ul Sychty 5, Bytów

796 496 096

www.optybytow.pl

@fabrykaokularowbytow

DRUTEX - naukowy dom przyszłych inżynierów

To prawdopodobnie jedyny taki projekt w Polsce, zorganizowany przez prywatne przedsiębiorstwo i adresowany do uczniów oraz studentów. Firma Drutex po raz piąty zorganizowała studencką konferencję „Okno na budownictwo”. W tym roku po raz pierwszy udział wzięli również uczniowie bytowskich szkół ponadpodstawowych.

Konferencja to wspólne przedsięwzięcie firmy Drutex oraz Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska Politechniki Gdańskiej. Za jej organizację odpowiadał pochodzący z Bytowa dr inż. Marcin Szczepański wraz z Kołem Naukowym „KOBRA”.

W konferencji uczestniczyło 66 studentów kierunków technicznych z całej Polski – reprezentujących:

Politechnikę Gdańską, Politechnikę Warszawską, Politechnikę Śląską, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie, Politechnikę Świętokrzyską oraz Politechnikę Wrocławską.

Po uroczystym otwarciu, dr Marcin Szczepański wygłosił wykład skierowany do uczniów szkół ponadpodstawowych, przekazując im wiedzę na temat wyboru ścieżki zawodowej. Adam Leik, dyrektor zarządzający w firmie Drutex, przedstawił historię i funkcjonowanie firmy od środka.

Głównym punktem programu były prezentacje studentów, których tematy koncentrowały się wokół nowoczesnych technologii oraz zrównoważonego, ekologicznego podejścia do projektowania i realizacji inwestycji budowlanych.

Projekty oceniane były przez jury w składzie: dr inż. Henryk Kowalczyk, dr inż. Hanna Weber, dr inż. Maciej Cwyl, dr inż. Tadeusz Zwoliński, dr inż. Filip Grzyski, dr hab. inż. Marcin Kozłowski, dr inż. Marcin Szczepański oraz dr inż. Rafał Ossowski.

Cztery najwyżej ocenione zespoły zakwalifikowały się do drugiego etapu konferencji – debat oksfordzkich.

Zanim uczestnicy przystąpili do finałowych rozgrywek, zwiedzili nowoczesne hale produkcyjne DRUTEX-u oraz zakładowe laboratorium badawcze, poznając z bliska procesy technologiczne i innowacje wdrażane przez firmę.

W debacie finałowej zmierzili się studenci z Politechniki Gdańskiej i Politechniki Warszawskiej. Ich zadaniem było przekonanie jury oraz publiczności do prezentowanych tez. Zwyciężył zespół „Gekon PG” z Politechniki Gdańskiej, zdobywając puchar oraz uznanie ekspertów.

Dodatkowym wyróżnieniem dla trzech finałowych zespołów będzie publikacja ich referatów w drukowanej wersji magazynu „Builder”, w specjalnym wydaniu „Builder Science” poświęconym konferencji.

Konferencja „Okno na Budownictwo” to przykład owocnej współpracy świata nauki i przemysłu, tworzącej przestrzeń do rozwoju młodych inżynierów i wymiany wiedzy między uczelniami a biznesem – podkreśla Adam Leik.

Celem konferencji jest również zapoznanie się z innowacyjnymi pomysłami studentów w zakresie budownictwa. Dlatego uczestnikami wydarzenia byli także przedstawiciele startupów, którzy bardzo wysoko ocenili przedstawione projekty.

Jest szansa, że część zaprezentowanych u nas projektów zostanie wdrożona w praktyce budowlanej – zaznacza Leik.

Z wypowiedzi uczestników i przedstawicieli środowiska naukowego wynika, że to jedyna tego typu konferencja w Polsce, o takim zasięgu. Gościliśmy reprezentantów sześciu najlepszych uczelni technicznych w

Drutex z prestiżową nagrodą Marka Europejska

Bytowski Drutex otrzymał tytuł Ambasadora Polskiej Gospodarki w kategorii Marka Europejska. Firmę nagrodzono za to, że jest bardzo dobrze znana w Europie i kojarzona z najlepszymi jakościowo wyrobami.

To już kolejne wyróżnienie przyznane firmie Drutex w konkursie organizowanym przez Business Center Club. W tym roku przedsiębiorcy ubiegali się o tytuł Ambasadora Polskiej Gospodarki w sześciu kategoriach: Eksporter, Firma Globalna, Kreator Rozwiązań XXI Wieku, Marka Europejska, Najwyższa Jakość oraz Partner Firm Zagranicznych. Drutex nagrodzono w kategorii Marka Europejska. Jest to wyróżnienie dla firm, których działalność biznesowa jest bardzo dobrze znana w Europie i kojarzona już nie tylko z Polską, ale z najlepszymi jakościowo wyrobami lub usługami europejskimi.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 20 maja w Warszaw Presidential Hotel. W imieniu firmy Drutex nagrodę odebrała Anna Szczechowska. Konkurs objęty był patronatem honorowym Ministra Rozwoju i Technologii oraz Ministra ds. Unii Europejskiej, a na uroczystości gościł Bartosz Kobus, szef gabinetu politycznego z MRiT.

Drutex jest marką o znaczeniu i zasięgu globalnym.



Firma Drutex została uhonorowana tytułem Marka Europejska



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Eksportuje swoje wyroby do ponad 40 krajów na całym świecie, a sprzedaż zagraniczna to około 80 procent łącznych obrotów. Posiada sieć kilku tysięcy partnerów handlowych. Potwierdzeniem dynamicznego rozwoju i najwyższej jakości oferowanych produktów są corocznie zdobywane nagrody i wyróżnienia oraz wysokie miejsca w rankingach - podkreślają przedstawiciele firmy.

Oprócz tytułów Ambasadora Polskiej Gospodarki do najważniejszych osiągnięć należą m.in.: Złoty Laur Klienta, Plus

X Award, Filar Polskiej Gospodarki, Lider Polskiego Biznesu, Solidna Firma, Top Builder, Diamenty Forbesa, Rodzinny Ambasador Roku, Gryf Gospodarczy, Medal Europejski, Gazeta Biznesu, EU Standard, Kryształowy Profil, Dobra Firma, Zielona Marka, Złoty Champion Roku czy tytuł Business Superbrand.

Ambasador Polskiej Gospodarki to ogólnopolskie, niekomercyjne przedsięwzięcie, którego zadaniem jest m.in. wyróżnianie oraz promocja

przedsiębiorców osiągających sukcesy na rynkach międzynarodowych, promowanie wysokich standardów ekonomiczno-finansowych i dobrych praktyk biznesowych w kontaktach zagranicznych. Ma również na celu zacieśnianie współpracy przedsiębiorców z przedstawicielami polskich instytucji odpowiedzialnych za promowanie Polski, polskiej gospodarki, kultury i inicjatyw społecznych, polegającej m.in. na rozwoju wzajemnych kontaktów i wymianie informacji.

(MATEO)

ZOBACZ VIDEO!

www.iBytow.pl



Z wykładem na temat wyboru studiów wystąpił pochodzący z Bytowa dr inż. Marcin Szczepański

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

kraju, kształcących przyszłych inżynierów budownictwa. Cieszymy się również z obecności uczniów bytowskich szkół, którzy po konferencji pozostali, rozmawiali z wykładowcami i być może podejmą decyzję o rozpoczęciu studiów na kierunkach budowlanych.

Studenci przy okazji poznali firmę Drutex jako potencjalne miejsce pracy. Jak podkreślano podczas wydarzenia, u bytowskiego producenta okien można znaleźć zatrudnienie w ponad 100 zawodach – w tym również dla inżynierów.

Warto zaznaczyć, że student, który w przyszłości zostanie inżynierem, będzie posiadał już wiedzę na temat funkcjonowania i oferty firmy Drutex. Może więc stać się potencjalnym klientem lub osobą polecającą produkty.

(MATEO)



Firma Drutex po raz piąty zorganizowała konferencję „Okno na budownictwo”

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Moja mściwa córka NISZCZY kochanego zięcia!

Matka krytykuje córkę. Krystyna Grabska, mieszkanka Bytowa, zareagowała na medialne wystąpienie swojej córki Agnieszki Nochowicz, która kilka tygodni temu za pośrednictwem naszego portalu iBytow.pl domagała się usunięcia swojego męża z gminnego mieszkania przy ulicy Pochyłej.



Krystyna Grabska publicznie oskarżyła własną córkę

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Twierdziła, że stosował wobec niej przemoc i że zgodnie z decyzją gminy już dawno nie powinien tam mieszkać. Sama opuściła lokal i zamieszkała z nowym partnerem na stacji. Nie ma praw rodzicielskich i, jak podano, nie walczy o ich odzyskanie.

Nieoczekiwanie głos zabrała matka Agnieszki, która zdecydowała się pokazać sprawę z innej strony. Krytykuje córkę i broni zięcia, który odzyskał częściowe prawo do opieki nad dziećmi.

– Ona tym swoim wystąpieniem tak naprawdę chce dzieciom zabrać mieszkanie. Nie występuje przeciwko mężowi, ale przeciwko dzieciom. One dziś mieszkają u mnie, bo ona ma odebrane prawa rodzicielskie, ale gdyby mnie zabrakło, to mieszkanie dzieciom się należy – mówi Krystyna Grabska. Córka ma czwórkę dzieci. Po odebraniu praw, opiekuje się nimi babcia. Grabska przyznaje, że zaangażowanie wykazuje tylko zięć.

– Codziennie o 18:00 przychodzi po pracy, by pobyć z dziećmi. Córka mogłaby to robić, ale takie postępowanie jest jej obce. Skupiła się na nowym partnerze. Kiedyś piła alkohol,

teraz podobno nie pije, ale nie widać matczynego zaangażowania. Córka dość już krzywdy wyrządziła i mnie, i dzieciom. Chodzi do gazety, opowiada bzdury. Mieszkanie jej mężowi się należy, bo odzyskał częściowe prawo do dzieci. Ona takiego prawa nie ma – podkreśla.

Grabska przyznaje, że w przeszłości zięć stosował przemoc, co mogło pchnąć jej córkę w stronę alkoholu.

– Zaczęła pić, gdy Dawidek miał trzy latka. Trwało to długo. Około pięć lat temu była na odwyku. Od tego czasu jest trzeźwa, ale odseparowała się od męża i dzieci.

Z czasem – jak mówi – zięć się zmienił. Zaczął pracować, przestał być agresywny, zaangażował się w opiekę nad dziećmi. – Sędzia to zauważył, dano mu szansę. Kupuje im rzeczy, zabiera na spacer. Zmienił się – w przeciwieństwie do mojej córki.

Jako opiekunka prawna ma wiele obowiązków i ograniczone środki.

– Ledwo wiązę koniec z końcem, wydaję na leki, na takśówki do lekarzy. A ona? Nie myśli o dzieciach, tylko chce wyrzucić męża z mieszkania – twierdzi.

Mimo trudności stara się zapewniać wnukom normalne dzieciństwo – są wycieczki po Polsce i do Irlandii.

– Nawet dzieci mi powiedziały: „Babcia, co to za mama?”

Grabska twierdzi, że córka formalnie nie ma rozwodu, choć tak mówi. Obecnie jest w związku z Ukraińcem, o którym – jak twierdzi – nawet policja wypowiada się źle.

– Myślę, że on kieruje jej działaniami. Namawia ją, by przejęła mieszkanie mojego zięcia. A ja o nie walczyłam dla niej, gdy miała czwórkę dzieci.

Podkreśla, że dwie pozostałe córki są samodzielne, mają rodziny, dzieci, żyją bez problemów.

– Problem mam tylko z Agnieszką. Z synem kontaktu nie mam – przebywa za granicą.

Wspomina też, że córka nie przyszła na osiemnastkę swojej córki.

– Zięć był. Córka nie. A wyprawiłam jej urodziny jak wesele.

Wzruszająco wspomina lato ubiegłego roku.

– Dwunastoletni wnuk spotkał mamę. Powiedziała mu, że nie jadła od czterech dni. Dał jej kanapki przygotowane przeze mnie. Dałam mu więcej jedzenia i 120 zł. A potem usłyszałam, że nazwała mnie fiśniętą. Brak słów.

Twierdzi, że jej córka jest wykorzystywana przez partnera. Nie może być w mieszkaniu, gdy on jest w pracy. Zimą przesiaduje na klatkach schodowych.

– MOPS powiedział mi, że chodzi po mieście i żebra. Trochę mi jej szkoda, ale sama sobie takie życie wybrała.

Zięć, jak twierdzi, nawet zaproponował, że mogliby mieszkać oddzielnie pod jednym dachem.

– Każdy w swoim pokoju. Ale córka powiedziała, że jestem chora psychicznie.

Najmocniejsze oskarżenie dotyczy molestowania dzieci przez ojca, które zgłosiła córka. Sprawa trafiła do prokuratury.

– Zięć przyszedł przerażony: „Mamo, pójde siedzieć za coś, czego nie zrobiłem.” Uspokoiłam go. Najgorsze, że cierpią dzieci.

Babcia twierdzi, że dokładnie wypytała wnuki – żadnych niepokojących sygnałów.

– To zemsta. Zięcia teraz cenię bardziej niż własne dziecko.

Na wszelki wypadek zakazała dzieciom wizyt u ojca – dopóki sprawa się nie wyjaśni. Córka oskarżyła ją też o znęcanie się nad dziećmi.

– Ona chce mieszkania. Może też interesuje ją renta dzieci. Świadczenia to około 6000 zł. Ja utrzymuję za to dzieci i organizuję im życie. Boję się, że ona te pieniądze by zmarnowała – opowiada Grabska. – Czuje do mnie nienawiść, bo pomagam Bogusiowi. On się zmienił. A ona – niestety nie.

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

Dobrze powiedziane pani Krysiu. Często ją widzę jak się włóczy po mieście lub przesiaduje u osób w mieszkaniach. Słucha pewnych osób co ma robić, co pisać itd.

Adam Michalski

Tej pani córka jest dobrą matką i dzieci powinni być przy matce, a nie babci, starszej osobie dać. Matka niszczy córkę.

Krystyna Zuk

Odkąd pamiętam, gdyby nie babcia to dzieci by do domu dziecka trafiły. Życzę zdrowia, a córka powinna być wdzięczna.

Karolina Ramczykowska

Podziwiam cię Krysiu. Można powiedzieć, że znam cię od dzieciństwa. Sama przeżyłaś sporo w swoim życiu. Podziwiam cię i mam nadzieję, że wszystko dobrze się zakończy.

Teresa Grzesiak

Ukradli SOŁTYSCE auto sprzed lokalu wyborczego

W czasie, gdy czuwała nad prawidłowym przebiegiem wyborów w Udorpiu - sprzed lokalu został skradziony jej samochód.



FOT. KPP BYTÓW

Członkini komisji wyborczej zaalarmowała policjantów, którzy natychmiast rozpoczęli poszukiwanie sprawców. Mundurowi zlokalizowali pojazd jeszcze tego samego dnia.

Poszkodowana członkini komisji wyborczej to Lucyna Kapeluch, sołtys Udorpia, która zasiadała w okręgowej komisji wyborczej podczas pierwszej tury wyborów prezydenckich. Kobieta w ciągu dnia zorientowała się, że sprzed lokalu wyborczego zniknęła jej Toyota Yaris.

- Nad sprawą zaczęli intensywnie pracować bytowscy kryminalni, którzy zebrali niezbędne informacje i zabezpie-

czyli monitoringi. Jeszcze tego samego dnia wieczorem policjanci ustalili podejrzanych o kradzież mężczyzn i zatrzymali ich na terenie powiatu słupskiego. Ponadto odzyskali skradziony pojazd, który sprawcy zaparkowali na parkingu przy jednym z marketów w Słupsku - komentuje sierż. szt. Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Zatrzymani do sprawy 35- i 38-latek zostali osadzeni w policyjnej celi. Zostaną im przedstawione zarzuty. Za kradzież grozi kara nawet do 5 lat więzienia.

(DW)

OPINIE iBytow.pl

REKLAMA

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

OKNA I DRZWI W 7 DNI

SZYBKA WYCENA, DORADZTWO, NAJNIŻSZA CENA!

Sprawdź nasz SHOWROOM z możliwością testowania produktów

PVC I ROLETY OD 7 DNI
ALUMINIUM OD 14 DNI

tel. 575 450 070
ul. Przemysłowa 2D, Bytów
(obok stacji paliw MOYA)

drutex@kupokna.com

KBI
SALON DRUTEX
BYTÓW



CZEKAJĄC NA PREZYDENTA...

Mateusz Węsierski

To jedne z najważniejszych wyborów w Polsce od lat. W niedzielę wytypujemy nowego prezydenta. Atmosfera jest gorąca również w gronie lokalnych polityków, którzy przerzucają się opiniami i spostrzeżeniami.



Karol Nawrocki kilka tygodni temu był w Bytowie. Czy będzie nowym prezydentem Polski?

FOT.MATERIAŁY PRASOWE

Jedni krytykują wspólny wypad na piwo Sławomira Mentzena i Rafała Trzaskowskiego, inni chwalą takie postępowanie. Każdy przedstawiciel jednego z dwóch obozów politycznych jest przekonany, że to jego kandydat zwycięży w niedzielę, 1 czerwca.

W ostatnich kilkunastu dniach mocno obrywa się Karolowi Nawrockiemu, przedstawiającemu się jako kandydat niezależny z poparciem Prawa i Sprawiedliwości. Najpierw na jaw wyszła sprawa mieszkania przejętego od Jerzego Ż., następnie kibolskie ustawki, a media rządowe i sprzyjające rządowi media komercyjne rozpoczęły wyszukiwanie innych ciekawostek z życia Nawrockiego. Zasugerowano na przykład, że sprowadzał prostytutki dla klientów Grand Hotelu w Sopocie.

Z drugiej strony jest Rafał Trzaskowski, znany z tego, że często zmienia zdanie. Kiedyś był obrońcą imigrantów, a teraz przeciwnikiem. Kiedyś był za Zielonym Ładem, a teraz twierdzi, że nie jest to dobre rozwiązanie. Wynik wyborów może być z minimalną przewagą w jedną lub w drugą stronę, dlatego sytuacja jest napięta.

Sylwester Owśnicki, były radny powiatowy PiS, członek zarządu wojewódzkiego Prawa i Sprawiedliwości, oczywiście popiera Nawrockiego. Jednocześnie krytykuje Mentzena za to, że na piwo zaprosił konkurencyjnego kandydata.

– Myślę, że po tym piwie rachunek zysków i strat jest na zero. Jeśli spodobało się to niektórym zwolennikom Sławomira Mentzena, to jednocześnie mogło się nie spodobać osobom o lewicowych przekonaniach. Może to ich zdemobilizować. Nie pójdą głosować na Trzaskowskiego – komentuje Owśnicki.

Przyznaje on, że sytuacja ze wspólnym piciem piwa, która mogła zasugerować, że Mentzen popiera Trzaskowskiego w drugiej turze, to sprytny wybieg Radosława Sikorskiego. Po wywiadzie Mentzena z Trzaskowskim, Sikorski czekał w jego pubie w sobotni wieczór.

– Chcieli w ten sposób pokazać, że potrafią pracować ponad podziałami. To oczywiście błędne, jeśli ktoś da się na to złapać – komentuje Owśnicki. – Należy przypomnieć, że gdy przegrali poprzednie wybory, to właśnie oni założyli Komitet Obrony Demokracji i zaczęli przeciwników wyzywać od faszystów i złodziei, a teraz z Mentzenem piją piwo.

Podkreśla również, że w takiej sytuacji za kilka miesięcy czy lat ciężko będzie Trzaskowskiemu i jego ludziom mówić, że Konfederacja to faszysta. Bo przecież z rzekomymi faszystami nie spędza się miłych chwil w tak ważnym dla Polski czasie.

Zastrzega jednak, że można spotykać się z przeciwnikami politycznymi – tak dzieje się w powiecie bytowskim.

– Starosta Leszek Waszkiewicz jest z Trzaskowskim, gdzie

wicz jest z Platformy Obywatelskiej, a jednak potrafimy ze sobą rozmawiać. Niejednokrotnie głosowaliśmy za dobrymi dla powiatu rozwiązaniami. Inaczej to wygląda w czasie kampanii prezydenckiej tuż przed wyborami. Myślę, że Konfederacja na tym nie straci, ale stracić może sam Sławomir Mentzen. Przedstawia się jako kandydat antysystemowy, a tu zasiadł do jednego stolika z Trzaskowskim i Sikorskim.

Jego zdaniem w tym momencie wyszedł na jaw brak doświadczenia Mentzena. Kandydat, który zdobył trzecie miejsce i robi furorę w internecie, ciesząc się ogromną popularnością wśród osób młodych, wpadł w zasadzkę nastawioną przez bardziej doświadczonych polityków.

– Należy też zauważyć, jak duża jest dynamika tej kampanii. Czegoś takiego nie było od lat – codziennie coś się dzieje – komentuje Owśnicki.

Inaczej to widzi Jan Kleinschmidt, przewodniczący Sejmiku Pomorskiego, przedstawiciel Platformy Obywatelskiej. Od lat związany z Trójmiastem, gdzie często bywa i pracuje. Według jego opowieści, rewelacje na temat Karola Nawrockiego nie są zaskakujące.

– Wszystkie te ustalenia znane były od dłuższego czasu. Teraz zostało to tylko mocniej nagłośnione – zapewnia Jan Kleinschmidt.

Jego zdaniem właśnie dlatego Nawrocki nie złożył pozwu w trybie wyborczym, gdzie

sprawa musiałaby być rozstrzygnięta w 24 godziny. Złożył w trybie tradycyjnym, co sprawi, że rozstrzygnięcie sporu nastąpi najpewniej za kilka miesięcy, jeśli nie kilka lat.

– Gdyby został wybrany, i tak byłby chroniony przez czas trwania kadencji – zauważa Kleinschmidt.

Twierdzi on, że wśród wyborców Sławomira Mentzena są zwolennicy Koalicji Obywatelskiej. Dlatego zdecydowano się na wspólne spotkanie z liderem Konfederacji przy piwie.

– Na ugrupowanie lidera Konfederacji głoszą osoby z innego rozdania pokoleniowego. Interesują ich takie postulaty jak niskie podatki. Po wywiadzie Mentzena z Trzaskowskim wiedzą, że te postulaty z tzw. „bańki Mentzena” są do zrealizowania. Myślę, że właśnie dlatego będą głosować na konkurenta Nawrockiego – ocenia Kleinschmidt.

Jego zdaniem nie ma znaczenia fakt, że Nawrocki podpisał postulaty Mentzena, a Trzaskowski ich nie podpisał.

– Nawrocki podpisał bez żadnego zastanowienia się, więc wracamy tu do „podpisywania dokumentów na kolanach”. Nawet nie próbował prowadzić dialogu z Mentzenem na zasadach partnerstwa, w przeciwieństwie do Trzaskowskiego. W Polsce brakuje niestety kultury dialogu – komentuje przewodniczący Sejmiku.

Z jego relacji wynika, że taki dialog w samorządzie województwa pomorskiego stara się utrzymywać. Nie można tego powiedzieć o polityce krajowej, gdzie rozmówcy przekrzykują się. Dlatego jego zdaniem kulturalna rozmowa Mentzena z Trzaskowskim może się przełożyć na dobry wynik kandydata Koalicji Obywatelskiej.

Według niego wyborcy Sławomira Mentzena to młodzi ludzie, w których życiu powiodło się. Są za otwartą gospodarką i niskimi podatkami. Jego zdaniem z biegiem lat, gdy tak jak on będą 60-latkami, ich podejście do życia zmieni się. Docenią wówczas państwową służbę zdrowia.

– Dopiero w momencie, gdy stanie się nam coś związanego ze zdrowiem, zrozumiemy, że nawet prywatna służba zdrowia, za którą płacimy, nie będzie w stanie zapewnić takiego poziomu opieki jak publiczna służba zdrowia – komentuje.

W ostatnich dniach lider Konfederacji Sławomir Mentzen nie wskazał swoim wyborcom, na kogo mają głosować. Sam jednak powiedział, że gło-

su na Trzaskowskiego nie odda. Podkreślił również, że to Nawrocki podpisał listę jego ośmiu postulatów, w tym niepodnoszenie podatków.

O Mentzenie głośno było z powodu wspólnej wyprawy na piwo z Trzaskowskim i Sikorskim, co negatywnie ocenia poseł Konfederacji z Gdyni – Krzysztof Szymański.

– Każda taka sytuacja ma swoje plusy, ale też koszty. Ciężko jednoznacznie to ocenić, ale z mojej strony nie spotkało się to z ciepłym przyjęciem. Ja bym tak nie zrobił i nie bardzo rozumiem, co Sławek miał na myśli. Są to naturalne rozbieżności w Konfederacji – komentuje Szymański.

Jego zdaniem spotkanie Mentzena z Trzaskowskim to zaburzenie ideowości polegającej na walce Konfederacji z PO i PiS. Dystans miał być utrzymywany.

– Miały być to jednakowo zamknięte drzwi, a nie jednokrotnie uchylone. To jest oś sporu – komentuje poseł Konfederacji.

Ponadto dodaje, że polityka to gra symboli. Ludzie zapomną treść dwugodzinnego wywiadu Mentzena z Trzaskowskim, ale nie zapomną wspólnie wypitego

piwa.

W Trzeciej Drodze pojawiła się obawa, że ludzie zaczną zapominać o istnieniu Szymona Hołowni, który w pierwszej turze uzyskał kiepski wynik – niecałe 5% poparcia. Skąd to się wzięło? Paweł Biernacki, przewodniczący Rady Powiatu, przedstawiciel Trzeciej Drogi, jest przekonany, że to dopiero początek.

– Trzecia Droga powstała, by być przeciwwagą dla PO i PiS. Popierać dobre pomysły po obu stronach i krytykować złe pomysły. Myślę, że wynik Szymona wynika z tego, że ludzie w pierwszej turze uznali, że należy jednak popierać Rafała Trzaskowskiego, który ma większe szanse na znalezienie się w drugiej turze – komentuje Biernacki. – Natomiast jeśli chodzi o piwo z Mentzenem, moim zdaniem efekt końcowy będzie mieć więcej korzyści niż więcej minusów dla Trzaskowskiego. Natomiast jeśli chodzi o Konfederację, najbardziej może na tym skorzystać Braun.

Przewidując wybory parlamentarne, zakłada on, że za 3 lata Trzecia Droga może uzyskać około 7 lub 8%.



Sławomir Mentzen wśród zwolenników był krytykowany za wspólne piwo z Trzaskowskim. Finalnie nie wskazał, kogo jego wyborcy powinni w niedzielę poprzeć

FOT.MATERIAŁY PRASOWE

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

Czytelnik zgłasza NIEBEZPIECZNE skrzyżowanie. Popierasz ten postulat?

Niezwykle niebezpieczne jest skrzyżowanie ulicy Drzymały, Slipyja i Dworcowej w Bytowie. Tak uważa nasz czytelnik i prosi o interwencję.



Według Czytelnika skrzyżowanie ulicy Dworcowej i Slipyja jest niebezpieczne

FOT.ARCHIWUM

Coraz częściej dochodzi tam do zdarzeń wymuszenia pierwszeństwa kierujących jadących od ulicy Drzymały w stronę dworca. Problem ze zrozumieniem przepisów mają nie tylko przejezdni, ale i miejscowi, mając też na myśli służby z naszego miasta. Niejednokrotnie byłem uczestnikiem sytuacji, gdzie pojazd jadący od ulicy Drzymały przecina skrzyżowanie z dużą prędkością, nie zważając na znak, że należy ustąpić pierwszeństwa, a w tym przypadku musi przepuścić wyjeżdżających od ulicy Slipyja – sygnalizuje nasz rozmówca.

Zgłaszający sprawę pofatygował się nawet i przygotował infografiki przedstawiające sytuację. Publikujemy je na zdjęciu.

Wcześniej dochodziło do kolizji w tym rejonie, a coraz więcej jest wymuszeń i braku rozważań przez poruszających się na tym odcinku. Tyle się trąbi o poprawie bezpieczeństwa na drodze, to może warto dołożyć cegiełkę – zaproponował.

Władze miasta miały plan, aby w tym miejscu zbudować duże rondo. Na razie nic z tego nie wyszło, bo gmina Bytów nie uzyskała rządowego dofinansowania. Niemniej jednak wiceburmistrz Przemysław Krawczyński problemu nie widzi. Jego zdaniem nie ma potrzeby wprowadzania tam dodatkowych rozwiązań jeśli chodzi o oznakowanie.

– Na dzień dzisiejszy do Urzędu Miejskiego nie wpłynęły zgłoszenia sugerujące nieprawidłowości w oznakowaniu na omawianym skrzyżowaniu – mówi Krawczyński.

Informuje, że gmina Bytów posiada dokumentację budowlaną uwzględniającą przebudowę omawianego skrzyżowania.

– Z uwagi na finansowe ograniczenia w budżecie miejskim i nieotrzymanie dofinansowania ze środków zewnętrznych zadanie nie jest realizowane – informuje wiceburmistrz.

Inwestycja ta czeka na lepsze czasy.

(MATEO)



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Rozmawia dwóch kolegów:

- Od sześciu lat codziennie rano wybieram się pobiegać.
- Chciałbym mieć Twoją kondycję.
- No nie wiem, codziennie rano tylko się wybieram...

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA



Ogrodnictwo PRODUCENT
ul. M. Konopnickiej 11A, Miastko
(koło opieki społecznej)

CZYNNE CODZIENNIE

Rozsady warzyw, m.in.	Posiadamy też w sprzedaży
■ pomidory (bardzo dużo odmian) ■ ogórki szklarniowe i gruntowe ■ papryki pod folie i do gruntu ■ kapusta ■ sałata ■ seler ■ por ■ inne	■ drzewka owocowe, ozdobne, tuje itp. ■ torf gotowy, różne rodzaje i opakowania

Kwiaty balkonowe oraz rabatowe:
pelargonie, petunie zwisające, surfinie zwisające, fuksje stojące i zwisające, smagliczka, begonie rabatowe oraz zwisające różne.

Własny transport. NISKIE CENY!

Przy większych zamówieniach atrakcyjne rabaty

tel. 59 857 24 75 / 694 975 821

Kończy się miejsce na cmentarzu w Czarnej Dąbrówce

Kończy się miejsce na cmentarzu w Czarnej Dąbrówce. Problem poruszył radny Julian Bielawa. Jego zdaniem gmina już teraz powinna przygotować się do tego, wyznaczając nowy obszar do powiększenia cmentarza.

Myszę, że cmentarz można by powiększyć w kierunku lasu, korzystając z dobrych relacji z Lasami Państwowymi. Wiem, jak długo trwają procedury związane z cmentarzami na przykładzie cmentarza komunalnego w Rokicach, więc już teraz trzeba zająć się tym tematem – apeluje radny.

Wójt Jan Klasa zapewnia, że sprawa jest mu znana. Trwają prace nad powiększeniem powierzchni lokalnego cmentarza.

– Dziś budowanie cmentarza jest znacznie trudniejsze, bo ustalone są strefy sanitarne. Nie na wszystkich gruntach taką inwestycję można wykonać – odpowiada wójt

Jan Klasa.

Finalnie na pewno cmentarz w Czarnej Dąbrówce musi być powiększony. Prawdopodobnie

dojdzie do porozumienia z Lasami Państwowymi.

(MATEO)



Na cmentarzu w Czarnej Dąbrówce kończy się miejsce. Wójt obiecuje powiększenie nekropolii

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Nieplanowana modernizacja ulicy Mierosławskiego

Będzie modernizacja ponad 300 metrów ulicy Mierosławskiego w Bytowie. Wynika to z inwestycji prowadzonej przy Szkole Podstawowej nr 1. Całkowity koszt to ponad 700 tysięcy złotych, ale dokłada się też gmina Bytów ze swojego budżetu.

Powstanie nowa nawierzchnia, nowy chodnik i bezpieczne przejście dla pieszych. Będzie też zatoczka autobusowa – mówi Ireneusz Gospodarek, burmistrz Bytowa.

Przy okazji załatwiony ma być też problem zalewania posesji. Gmina Bytów w swoim budżecie zarezerwowała kwotę 350 000 zł. Druga połowa dofinansowania ma pochodzić z budżetu powiatu bytowskiego.

– Od wjazdu do Szkoły Podstawowej nr 1 do wjazdu na parking po lewej stronie przy sklepie ogrodniczym. Nastąpi wymiana kanalizacji deszczowej, obustronna wymiana chodników. Jeśli po przetargu zostaną oszczędności, wykonamy chodnik po prawej stronie aż do ulicy Kołtąja – mówi Przemysław Krawczyński, wiceburmistrz Bytowa.

Szef Zarządu Dróg Powiatowych potwierdza, że taka inwestycja w tym roku zostanie zrealizowana. Nie była wcześniej planowana.

– Wykonana zostanie wierzchnia warstwa ścieralna,

chodniki i kanalizacja deszczowa – potwierdza Aleksander Pradella, dyrektor ZDP.

Modernizacja tej drogi wynika z przebudowy parkingu przy SP1. Elementem tej inwestycji jest konieczność budowy zatoki autobusowej, co skłoniło do rozmów na temat większej przebudowy tej drogi. Na odcinku 320 m nie było remontu od kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu lat. Ul. Mierosławskiego została przebudowana od skrzyżowania z ulicą 1 Maja do szkoły podstawowej. Teraz wykonany zostanie dalszy etap.

Kierowcy mogą spodziewać

się utrudnień już za kilka tygodni. Najprawdopodobniej drogowcy szybko sobie z tym poradzą.

– Na tym odcinku kanalizacja deszczowa jest pod chodnikiem, więc utrudnienia wynikać będą jedynie z wylewania nowej warstwy asfaltu. Ruch będzie wahadłowy, albo na krótki okres czasu odcinek ulicy Mierosławskiego zostanie wyłączony z użytkowania – informuje dyrektor Pradella.

(MATEO)



Odcinek ulicy Mierosławskiego o długości 320 m zostanie zmodernizowany. Niebawem ogłoszą przetarg

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

NIE JEST DOBRZE. Wójtowicz UTONIE razem ze szpitalem?

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Żle się dzieje w Szpitalu Miejskim w Miastku. Być może nie jest to zaskakujące, bo sytuacja od dawna nie należy do najlepszych, ale teraz – jak twierdzą pracownicy – jest jeszcze gorzej. Z redakcją skontaktowali się zaniepokojeni pracownicy szpitala, którzy skarżą się na brak informacji ze strony burmistrza Jerzego Wójtowicza.

Największy niepokój budzi rozpowszechniana nieoficjalnie informacja o możliwej sprzedaży szpitala – w całości lub w części.

Jakby tego było mało, pojawiają się pogłoski o planowanym przekształceniu placówki w... ośrodek dla uchodźców.

– Jakkolwiek sensacyjnie to zabrzmie, coraz częściej słyszymy, że plan jest taki, aby stworzyć w Miastku duży ośrodek dla uchodźców. Miejsce idealne: zachód województwa, a dala od Gdańska, a szpital i tak zadłużony. Ratunku już nie ma. Jeśli to prawda, nauczyciel Jerzy Wójtowicz przyłoży rękę do całkowitego zamknięcia naszego pięknego szpitala! – alarmuje jedna z pracownic placówki.

Po odwołaniu Joanny Hinc z zarządu i odejściu prezes Sylwii Kulewskiej, w szpitalu “rozpanoszyła się” prokurent Alicja Łyżwińska, która była już wcześniej bardzo krótko prezesem – po tym jak burmistrz Danuta Karaśkiewicz odwołała Renatę Kiempe, co z kolei doprowadziło do referendum i kilkuletniego politycznego zamieszania wokół szpitala. Pełniącym obowiązki prezesa został Krzysztof Rogaliński z Gdańska. Jaki ma plan? Nie wiadomo. Poprosił aby skontaktować się z nim... pod koniec czerwca.

Do gry wracają osoby kojarzone z władzami województwa. Znowu pojawia się nazwisko wicemarszałka Leszka Bonny, który jest powiązany z medycznymi spółkami, gdzie działa jego małżonka. Podnoszona jest też wersja, że szpital zostanie sprzedany którejś ze spółek w celu utworzenia ZOL-u lub domu starców.

– Joanna Hinc walczyła o ten szpital i właśnie dlatego została przez Wójtowicza odwołana. Oczywiście powie, że zrobiła to rada nadzorcza. Takie bajki może dzieciom opowiadać. Wiadomo, jak to działa: burmistrz wydaje polecenia radzie, a jeśli ktoś się sprzeciwia – jest wymieniany. Tak przecież było. Wójtowicz powołał nową radę, ta pozbyła się Hinc, a prezes Kulewska zrezygnowała, zostawiając szpital Alicji Łyżwińskiej. Można powiedzieć, że dostała “misję do zrealizowania” – komentuje rozmówczyni.

Chirurgia znów zawieszona – do końca maja. Odszedł dyrektor medyczny Andrzej Jacyna, były szef NFZ w latach 2016–2019. Do Miastka sprowadziła go Joanna Hinc. Po jej usunięciu Jacyna przyniósł się

do Człuchowa.

– Tracimy ludzi, którzy mogliby ratować szpital. Jacyna to człowiek z ogromnymi kontaktami, przyjechał do Miastka pod warunkiem współpracy z Hinc, a teraz go nie ma. Zawalili sprawę – być może celowo, bo jeszcze coś dobrego by załatwił – komentuje inna pracownica. – Z tego co wiem, burmistrz Wójtowicz już dopytuje radnych, co by powiedzieli na częściową sprzedaż szpitala. To się już dzieje!

Z jej relacji wynika, że część radnych nie chce już walczyć o szpital. Podczas rozmów mieli mówić, że nie biorą odpowiedzialności za decyzje burmistrza, używając zwrotów typu: „to jego cyrk i jego małpy”.

– Do 15 maja miał być rozliczony unijny projekt, w ramach którego zmodernizowano oddział wewnętrzny, reumatologię i rehabilitację kardiologiczną. Wszystko to miało być oddane do użytku, ale tego nie zrobiono. Mam wrażenie, że robią to celowo. Jeśli marszałek nakáže zwrot środków, będzie to gwóźdź do trumny szpitala. Na oddanie 15 mln zł nie będzie nas stać – ostrzega kolejna pracownica.

Faktycznie, np. radna Mirosława Szopa, niegdyś aktywna, dziś milczy. Jej mąż, wicestarosta Aleksander Szopa, również przestał się wypowiadać.

– Szopa w starostwie to zwykłe popychadło. Dostał stołek i zamilkł. Typowy karierowicz – krytykuje jeden z pracowników.

Oddział wewnętrzny od roku nieczynny, podobnie izba przyjęć – przez co karetki nie zwożą pacjentów do Miastka. Działalność oddziału dziecięcego (lekarz z umową do czerwca), rehabilitacja, OIOM i ginekologia z położnictwem, która... generuje potężne straty.

– Ginekologia przynosi 5 mln zł straty rocznie. Rodzi się po kilkadziesiąt dzieci z gminy Miastko, a położne chodzą po korytarzach i chwalą, jak cudownie się tam pracuje. Nie rozumieją, że utrzymanie tego oddziału to podcinanie gałęzi, na której się siedzi – ostrzega rozmówczyni. – Wymiotować się chce, gdy słyszę burmistrza Wójtowicza, który powtarza od roku, że trzeba zachować spokój i dać mu czas. Jeśli szpital padnie, on powinien jako pierwszy odpowiadać – także majątkiem. Może chociaż jego posiadłość przy ul. Śląskiej przemieni się w McDonalda, który przyniesie gminie jakiś zysk – mówi

gorzko.

Jej zdaniem Wójtowicz nie działa celowo, ale jest... wykorzystywany.

– Rozgrywają go. On pewnie nie wie, że jeśli gmina nie spłaci długów, wejdzie zarząd komisaryczny, to on pierwszy trafi do prokuratora. Kiedyś zobaczycie go na portalach ze skróconym nazwiskiem – dodaje.

Z radnymi trudno się skontaktować. Nie odbierają Jan Basara, Mirosława Szopę i Adriań Kundro. Telefon odbiera Sławomir Czomko, przewodniczący Komisji Rewizyjnej.

– Sytuacja nie jest ciekawa – przyznaje Czomko. – Prokurent, była prezes, burmistrz – wszyscy przerzucają winę, ale to burmistrz podejmuje decyzje bez konsultacji. Rada chciała swojego człowieka w zarządzie, ale został odwołany i nikogo z Miastka nie powołano. Robi się wszystko, by radnych odciąć od informacji. Obecnie burmistrz wziął na siebie całą odpowiedzialność za losy szpitala.

Podobnie wypowiada się radny Dariusz Zagaja:

– Rok pracy burmistrza niestety nie pokazał postępu w tym zakresie. Decyzje są spóźnione i nie trafione. Można by odnieść wrażenie, że burmistrzowi nie zależy na rozwiązaniu zasadniczych problemów, jakim jest utrzymywanie niewydolnych oddziałów szpitala, gdzie znając sytuację permanentnego braku kadry lekarskiej przedłuża się funkcjonowanie, pogłębiając tym zadłużenie. Kompletnie niezrozumiała jest rola koordynatora ds. spółek gminnych, którego powołał burmistrz, a który to pierwszy powinien informować o sytuacji w szpitalu, jak i w spółkach ZWiK i ZEC. Przypomnę o podwyżce ceny za odpady w ramach której dopłacamy do cen wody i ścieków – komentuje radny Zagaja. – Podobnie w sprawie reformy oświatowej, która pomimo półrocznego debatowania nie została przeprowadzona. Tutaj należy zauważyć, że jest to również porażka rady gminy pod przewodnictwem obecnego przewodniczącego, gdzie wspólnie z radą powiatu mogliśmy wypracować jednoznaczne stanowisko w sprawie ostatecznego kształtu systemu oświatowego, łącznie z naszymi dziećmi z ośrodka w Tursku. I tu znowu nasuwa się pewna wątpliwość, czy w ogóle była wola, aby tę reformę przeprowadzić, narażając interes jednej grupy zawodowej.

Zagaja zauważa, że jeśli szpital padnie gmina zostanie z ogromnymi długami, które będzie spłacać latami, to oznacza katastrofę finansową, komisarza a może likwidację gminy Miastko.

– Burmistrz zmarnował rok, nie podejmując kluczowych decyzji w tak zasadniczych kwestiach, jak reorganizacja szpitala i oświaty, nie wspominając też o braku planów rozwoju gospodarczego, likwidacji bezrobocia – czynników wyludniających i degradujących ekonomicznie naszą gminę – podsumował Zagaja.

Z drugiej strony – może komisarz byłby ratunkiem? Wówczas nikt nie mógłby się sprzeciwić likwidacji generujących zadłużenie jednostek, w tym niektórych szkół.



Coraz więcej opinii wskazuje na to, że burmistrz Jerzy Wójtowicz na statku o nazwie “szpital” płynie... wprost na górę lodową

FOT. AI

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

WYWIAD z Jerzym Wójtowiczem, burmistrzem Miastka

Szpital “pod młotek”? TO MOŻLIWE!

Czy planujecie sprzedaż całości lub części udziałów w Szpitalu Miejskim w Miastku? Jeśli tak – jakie podmioty są potencjalnymi nabywcami?

Na ten moment nie podjęto działań związanych z taką inicjatywą. Niemniej jednak, biorąc pod uwagę wyjątkowo trudną sytuację szpitala, jeśli nie uda się znaleźć skutecznych rozwiązań poprawiających jego kondycję, istnieje możliwość rozważenia różnych scenariuszy dotyczących jego przyszłości. Wśród potencjalnych opcji można uwzględnić rozpoczęcie dialogu z Radą Miejską w Miastku w sprawie ewentualnego przekazania placówki innemu podmiotowi. Alternatywnie możliwa jest także konsolidacja szpitala z inną jednostką medyczną, co mogłoby przynieść korzyści organizacyjne i finansowe. Ostateczna decyzja będzie uzależniona od dalszego rozwoju sytuacji oraz dostępnych możliwości poprawy funkcjonowania szpitala.

Czy władze gminy prowadziły jakiekolwiek rozmowy z Urzędem Marszałkowskim lub innymi instytucjami na temat przekształcenia szpitala w ośrodek opiekuńczo-leczniczy, dom pomocy społecznej lub ośrodek dla uchodźców?

W czasie mojej kadencji nie było takich rozmów.

Kto był inicjatorem zmian w składzie rady nadzorczej spółki i kto rekomendował powołanie Alicji Łyżwińskiej na funkcję prokurenta? Czy urząd konsultował te decyzje z Radą Miejską?

Dokonałem zmian w składzie rady nadzorczej, kierując się kompetencjami przypisanymi burmistrzowi, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. Jednocześnie zarząd spółki podjął decyzję o powołaniu Alicji Łyżwińskiej na stanowisko prokurenta. Warto podkreślić, że regulacje prawne nie nakładają obowiązku konsultowania tych decyzji z Radą Miejską, zarówno w przypadku zmian w radzie nadzorczej, jak i powołania prokurenta. Działania te zostały więc przeprowadzone w pełnej zgodności z obowiązującymi procedurami.

Jakie działania zostały podjęte w celu wznowienia działalności oddziałów: chirurgii, interny oraz izby przyjęć? Kiedy planowane jest ich przywrócenie?

Po rezygnacji prezes Sylwii Kulewskiej, od 5 maja trwają intensywne rozmowy z lekarzami w celu ustalenia grafiku dyżurów na czerwiec. Ze względu na fakt, że wielu lekarzy ma już zaplanowane dyżury w innych placówkach, skompletowanie pełnej obsady lekarskiej w tak krótkim czasie może być trudne. Mimo to, sprawa jest traktowana priorytetowo, a działania mające

na celu wznowienie działalności oddziału są kontynuowane. Wznowienie działalności oddziału chirurgicznego jest ściśle powiązane z zapewnieniem pełnej obsady lekarskiej na oddziale chorób wewnętrznych. Obecnie trwają rozmowy z lekarzami w celu pozyskania odpowiedniego personelu. Dopiero po zabezpieczeniu kadry dla oddziału chorób wewnętrznych możliwe będzie przywrócenie funkcjonowania oddziału chirurgii.

Izba przyjęć szpitala funkcjonuje i obecnie kieruje pacjentów wymagających hospitalizacji na oddziały pediatryczny oraz ginekologiczno-położniczy. Pacjenci z problemami chirurgicznymi są zaopatrywani podstawowo przez personel pielęgniarski oraz informowani o najbliższych placówkach, do których mogą się udać. W przypadkach stanów zagrożenia życia, pacjenci są przyjmowani przez lekarza Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii (OIT). Działania mające na celu pełne przywrócenie funkcjonalności izby przyjęć są prowadzone równolegle z pracami nad wznowieniem działalności pozostałych oddziałów.

Z jakiego powodu zakończono współpracę z Andrzejem Jacyną – byłym dyrektorem medycznym i byłym prezesem NFZ? Czy jego odejście było konsultowane z burmistrzem?

22 kwietnia 2025 roku pan Andrzej Jacyna, w formie elektronicznej, skierował do pani prezes Sylwii Kulewskiej oficjalną prośbę o rozwiązanie umowy na zasadzie porozumienia stron. Warto zaznaczyć, że decyzje dotyczące spraw kadrowych pozostają w gestii zarządu spółki i nie wymagają wcześniejszych konsultacji z burmistrzem. Oznacza to, że proces rozwiązywania umowy odbywa się zgodnie z obowiązującymi procedurami wewnętrznymi spółki, a jego finalizacja zależy od uzgodnień pomiędzy zainteresowanymi stronami.

Czy prawdą jest, że do dziś nie zakończono rozliczenia unijnego projektu modernizacji oddziałów (wewnętrzznego, reumatologicznego i rehabilitacji kardiologicznej)? Co jest powodem opóźnień i kiedy planowane jest przekazanie inwestycji do użytku?

Inwestycja realizowana na podstawie umowy o dofinansowanie z 2017 r. była nieprawidłowo realizowana od samego początku. Podczas odbioru robót w 2023 roku wykazano szereg uchybień uniemożliwiających oddanie obiektów do użytku i w konsekwencji dokonanie rozliczenia umowy z Urzędem Marszałkowskim. Szpital boryka się z konsekwencjami tego stanu do dnia dzisiejszego. W ostatnim okresie zarząd skupił się na jednej



FOT. ARCHIWUM

z ważniejszych inwestycji – internie. W chwili obecnej obiekt oddany jest do użytku. W przypadku zatrudnienia odpowiedniej liczby lekarzy, oddział może niezwłocznie rozpocząć działalność.

Dużym problemem są opóźnienia związane z oddziałem rehabilitacji kardiologicznej. Z informacji uzyskanej od zarządu wynika, że szpital dokonuje starań, aby wszystkie prace zostały wykonane w terminie. W związku z przewlekłą i wadliwą realizacją inwestycji pn. „Poprawa dostępności oraz rozwój oddziałów w zakresie chorób cywilizacyjnych, chorób wewnętrznych i rehabilitacji w Szpitalu Miejskim w Miastku sp. z o.o.” zobowiązałem ówczesną prezes do podjęcia działań prawnych wobec wykonawcy oraz osób odpowiedzialnych za realizację in-

westycji. Z uwagi na rezygnację dotychczasowej prezes ze stanowiska, dalsze kroki w tej sprawie podejmie nowy prezes.

Jakie są miesięczne straty szpitala i jakie działania naprawcze zostały wdrożone od momentu objęcia urzędu przez burmistrza? Jakie konkretne decyzje zaradcze podjął pan jako organ właścicielski spółki w okresie ostatnich 6 miesięcy?

Szpital Miejski w Miastku już w momencie objęcia przeze mnie stanowiska burmistrza 7 maja 2024 roku znajdował się w krytycznej sytuacji. Brak zarządu oraz rady nadzorczej, złożony do sądu wniosek o ogłoszenie upadłości szpitala, liczne postępowania prokuratorskie, zadłużenie przekraczające 25 mln zł, straty z lat ubiegłych w wysokości blisko 33 mln zł, spór finansowy z byłym prezesem zarządu, problemy z brakiem lekarzy, zawieszane kolejno oddziały i dezorientowany personel. Do tego jeszcze niezakończona i wadliwie prowadzona od 2017 roku inwestycja o wartości 15 mln zł. obejmująca modernizację m.in. oddziału chorób wewnętrznych z perspektywą realnego zagrożenia zwrotem dofinansowania. W obliczu tak poważnych trudności natychmiastowe działanie stało się koniecznością. Jednym z pierwszych priorytetowych działań było powołanie zarządu i przywrócenia stabilnego kierownictwa spółki. Niestety, ogromne problemy szpitala, negatywne przekazy medialne oraz trudności w znalezieniu kompetentnych menedżerów stanowiły przeszkodę w powołaniu prezesa zarządu. W maju 2024 roku udało się obsadzić to stanowisko oraz skompletować skład rady nadzorczej. W chwili obecnej, po dokonanych również zmianach osobowych w zarządzie i radzie nadzorczej, należy stwierdzić, że sytuacja szpitala nie uległa poprawie. Szpital nadal przynosi duże straty finansowe (od 1,5 mln do 1,7 mln zł miesięcznie). Niestety zastana przeze mnie sytuacja szpitala będącego w głębokiej zapaści organizacyjnej i finansowej powodowała dalsze utrudnienia i kolejne problemy w działalności. Dodatkowo niespodziewana rezygnacja dotychczasowej prezes szpitala jeszcze bardziej skomplikowała sytuację, utrudniając zaplanowanie działań i opóźniając opracowanie programu naprawczego.

Rada nadzorcza powołała na stanowisko prezesa Krzysztofa Rogalińskiego. To doświadczony menedżer z ponad 30-letnim dorobkiem w zarządzaniu i restrykturyzacji przedsiębiorstw, a także były członek zarządów i rad nadzorczych wielu spółek, w tym notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych. Jego kompetencje obejmują doradztwo w zakresie transformacji energetycznej i wdrażania stra-

tegi biznesowych. Z perspektywy właściciela najważniejszym zadaniem pozostaje opracowanie skutecznego planu naprawczego, realnego do wdrożenia, co pozwoli na stabilizację finansową oraz dalsze funkcjonowanie placówki.

Czy rozważa pan podjęcie decyzji o likwidacji oddziałów generujących największe straty (np. ginekologiczno-polożniczego), o ile nie będzie innego sposobu na ograniczenie deficytu?

Rozważam każdą możliwość, jeżeli może to uratować przed upadkiem nasz szpital. Tak jak powiedziałem wcześniej, pokładam dużą nadzieję w nowym zarządzie i radzie nadzorczej oraz w przygotowywanym programie naprawczym. Najważniejsze jest dla mnie, aby mieszkańcy mieli zapewnioną opiekę medyczną i szybki dostęp do diagnostyki.

Jakie kompetencje i zadania ma zatrudniony w Urzędzie Miejskim Kazimierz Kozielec jako osoba nadzorująca spółki komunalne? Jak ocenia pan jego efektywność?

Koordinacja działań podejmowanych w zakresie nadzoru właścicielskiego w gminie przypisana jest obecnie stanowisku ds. nadzoru właścicielskiego, które sprawuje Kazimierz Kozielec. Głównym zadaniem pracownika jest koordynowanie działań pomiędzy burmistrzem, a organami pięciu spółek tj. zgromadzeniem wspólników a zarządami, radami nadzorczymi i merytorycznymi wydziałami Urzędu Miejskiego. Ponadto w zakresie jego zadań jest pozyskiwanie bieżących informacji i danych dotyczących spółek, sporządzanie projektów dokumentów i przygotowywanie niezbędnych materiałów dla burmistrza na cele związane z wykonywaniem praw wynikających z posiadanych udziałów w spółkach. Jego zaangażowanie i doświadczenie zawodowe przyczyniają się do sprawnego realizacji powierzonych mu obowiązków. Wykazuje dużą odpowiedzialność oraz inicjatywę, co zasługuje na uznanie i docenienie.

Czy zamierza pan – zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami – powołać do składu zarządu szpitala przedstawiciela lokalnego środowiska, np. rekomendowanego przez Radę Miejską?

To nie były moje zapowiedzi, tylko stanowisko Rady Miejskiej, aby powołać przedstawiciela lokalnego środowiska. Uważam, że ważne są kompetencje i zaangażowanie, a nie pochodzenie członka

zarządu. Zgodnie z postanowieniami aktu założycielskiego spółki, to rada nadzorcza posiada wyłączne kompetencje do powoływania członków zarządu. Organ ten ma decydujący wpływ na kształtowanie składu zarządu oraz nadzorowanie jego działań w zakresie zarządzania spółką i realizacji jej celów. Obecnie rada nadzorcza nie przewiduje powołania drugiego członka zarządu. Decyzja ta wynika prawdopodobnie z analizy aktualnych potrzeb organizacyjnych oraz strategii zarządzania spółką, która na ten moment nie wymaga rozszerzenia składu kierowniczego. W

konsekwencji, funkcjonowanie zarządu pozostaje w dotychczasowym modelu, co oznacza, że wszystkie obowiązki i kompetencje pozostają w rękach prezesa. Jeśli zajdzie potrzeba zmian w strukturze zarządu, rada nadzorcza może w przyszłości ponownie przeanalizować sytuację i rozważyć możliwość powołania dodatkowego członka, dostosowując skład do zmieniających się wymagań organizacyjnych i wyzwań stojących przed spółką. Obecnie jednak nie planuje się takiego kroku.

Jakie środki i rozwiązania

rozważa pan w przypadku ogłoszenia konieczności zwrotu środków unijnych w związku z ewentualnym brakiem zakończenia projektu w terminie?

Niestety błędy i uchybienia w realizacji inwestycji w latach 2021 – 2023 miały istotny wpływ na kolejne lata w realizacji i doprowadzeniu inwestycji do końca. W chwili obecnej pod bezpośrednim nadzorem obecnego dyrektora technicznego prowadzone są intensywne działania w celu pomyślnego zakończenia inwestycji w terminie.

Kto dostaje umorzenia? Władze miasta taskawe dla jednego podatnika

Rok do roku ma umarzane po kilkadziesiąt tysięcy złotych podatku – co zwróciło szczególną uwagę miasteczkich radnych – Dlaczego akurat w stosunku do jednego podatnika władze miasta są szczególnie taskawe?

Radni próbowali to wyjaśnić – Możemy określić jedynie, że chodzi o ważny interes podatnika. To nie jest umorzenie całej należności, ale jest to faktycznie cykliczne – przyznaje Mateusz Kot, naczelnik referatu podatkowego w gminie Miastko.

Ujawniono, że umorzone są trzy raty podatku w tym przypadku – za rok 2024 umorzono ponad 90 000 zł, część umorzenia dotyczyła lat wcześniejszych

Takie postępowanie krytykuje radny Piotr Milda

– Na wszystko nam brakuje, a tu umarza się ponad 90 tysięcy i łącznie prawie 200 000 zł – krytykuje Piotr Milda. – W argumentacji pisze się o poważnym interesie podatnika. Przecież także my mamy ważne interesy, jeśli chodzi o funkcjonowanie gminy i jej potrzeby.

Naczelnik tłumaczy, że są to osoby, z których po prostu nie da się ściągnąć tych pieniędzy. Zaległości są nawet

kilkuletnie. Natomiast w całym tym gronie jest zaledwie trzech przedsiębiorców – włącznie ze Szpitalem Miejskim w Miastku

Radny Dariusz Zagaja zauważył, że umorzenie w kwocie ponad 90 000 zł dotyczy podatku od nieruchomości, a więc jej właściciele posiadają majątek, który można po prostu zlicytować.

Natomiast radny Tomasz Borowski przyznaje, że doskonale wie o kogo chodzi. Wyjaśnia, że to przedsiębiorca prowadzący działalność cykliczną – przez około 3 miesiące w roku.

– Gdybyśmy przystali na propozycję radnego Zagaj, doprowadzilibyśmy do likwidacji tego przedsiębiorstwa i nawet przez te trzy miesiące by nie pracował – komentuje Borowski

Zagaja upiera się, że skoro taki przedsiębiorca zatrudnia niewiele osób – to nie powinno być taryfy ulgowej. Jego zdaniem powinien płacić podatek od nieruchomości w pełnym zakresie.

– Jeśli doprowadzimy do ta-

kiej sytuacji, przedsiębiorca całkowicie zamknie działalność i nie będziemy mieli już żadnego podatku – komentuje Jan Basara.

Mimo to Zagaja podkreśla, że przedsiębiorców trzeba traktować równo. Ponadto w tym przypadku należałoby sprawdzić jakie korzyści z tej działalności odnosi gmina i jakie korzyści mają zatrudnione tam osoby.

Dowiadujemy się również, że gmina co roku szpitalowi umarza około 250 000 zł.

(MATEO)



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

STACJE PALIW PKS Bytów

JAKOŚĆ GRUPY ORLEN

SAMO OBSŁUGOWE, CZYNNIE 24h

PŁATNOŚĆ KARTĄ lub GOTÓWKĄ

CODZIENNIE DOBRE CENY

Bytów, ul. Wybickiego 2
Miastko, ul. Dworcowa 4

OBSERWUJ na FB @iBytów @Miastko24

ŁUDZIE BEZDOMNI z bytowskiej rzeźni

Dla jednych była to ruina, dla innych obiekt, który sprawiał wrażenie zabytkowego, a dla nich dom, który stracili. 63-letnia Danuta Kowalewska i 40-letni Kamil Skoneczny po 13 latach mieszkania w dawnej rzeźni na ul. Brzozowej w Bytowie wylądowali pod chmurką.

Mateusz Węsierski

Na początku tego roku rzeźnia została zburzona, a wraz z nią zniknęło ich schronienie. Jak zeznają, mieszkali tam dzięki cichej zgodzie właściciela rzeźni. Teraz proszą gminę o pomoc, twierdząc, że dotychczasowe apele nie przyniosły skutku, a oni nie mają gdzie mieszkać. Stosunki z członkami rodziny nie są najlepsze, więc na ich pomoc liczyć nie mogą. Mają za to stały dochód ze świadczeń społecznych. Twierdzą, że stać ich na opłacenie czynszu. Czy gmina pomoże?

– Mieszkaliśmy na terenie dawnej rzeźni przez 13 lat. Złożyliśmy podania do urzędu o przydzielenie mieszkania, ale niestety nie uzyskaliśmy pomocy – narzeka 63-letnia Danuta Kowalewska.

Historia jej życia łatwa nie jest. Twierdzi, że kilkanaście lat temu została wyeksmitowana z komunalnego mieszkania. Obwinia swojego byłego partnera, który miał mieszkanie zadłużyć. Tak trafiła na ogródki działkowe, gdzie przez jakiś czas mieszkała. Stamtąd przeniosła się do budynku rzeźni przy ul. Brzozowej. Ciężki los od kilkunastu lat dzieli z nią Kamil Skoneczny. To syn jej kuzyna. Ma problemy ze słuchem. Jak twierdzi, został wygoniony przez ojca i jego nową partnerkę z domu w Dąbiu, gdzie mieszkał. Ciocia go przygarnęła.

– Jego tata po śmierci mamy Kamila ożenił się z drugą kobietą. Nie chcieli go, więc tułał się gdzie popadnie. Wzięłam go pod opiekę jako ciocia – opo-

wiada Kowalewska.

Z jej relacji wynika, że właściciele rzeźni początkowo nie chcieli zgodzić się na ich pobyt w tym budynku. Później zaczęli przymykać na to oko. Urządzili się wewnątrz na najwyższej kondygnacji.

– To nie było tak, że my mieszkaliśmy w gruzach. Urządziliśmy sobie to mieszkanie i tam przez 13 lat tam przebywaliśmy. Prądu wprawdzie nie było, ale dało się normalnie funkcjonować – zeznaje Kowalewska. – Mieliliśmy meble, łóżka, a zimą ogrzewaliśmy się piecem typu koza. Warunki były jako takie.

Zeznaje, że w czasach, gdy mieszkali w rzeźni, na dole często były libacje alkoholowe. Przychodzili różni ludzie z miasta, ale im dawali spokój.

– Pomieszkivali tam też różni inni bezdomni. Część umarła, a część wyprowadziła się w inne miejsce. My we dwoje zostaliśmy do końca, do momentu zburzenia rzeźni.

Kowalewska przyznaje, że w Bytowie ma dwie córki, ale podobno nie może z nimi zamieszkać ze względu na trudne warunki lokalowe. Jedna córka zajmuje jednopokojowe mieszkanie, w którym stale przebywa dziewięć osób. Druga też ma małe mieszkanie. Są jeszcze siostry Danuty Kowalewskiej, ale jak przyznaje, nie utrzymuje z nimi żadnych relacji.

– Ogólnie było nas sześciu, ale jeden brat zmarł. Jedna siostra mieszka w Niemczech, druga w Niezabyszewie. Ma swoją rodzinę, dzieci chorują,

mąż też choruje, więc zamieszkanie u nich nie wchodzi w rachubę – opowiada 63-latką.

Z dalszej relacji wynika, że w ostatnich latach budynek rzeźni zaczął popadać w coraz większą ruinę. Podczas opadów woda lała się przez dach, zaczęły odpadać fragmenty budynku. Właściciel rzeźni zaczął im sugerować, że będzie musiał dokonać rozbioru, a oni będą musieli znaleźć inny dach nad głową.

– 10 lutego tego roku rozpoczęła się rozbiora rzeźni. Dostaliśmy trzy dni na wyprowadzkę. Zdażyliśmy zabrać tylko dokumenty i najbardziej potrzebne rzeczy, ale meble i całe wyposażenie zostało. Zostało zlikwidowane razem z budynkiem rzeźni – opowiada Kowalewska.

Dzień po zburzeniu rzeźni wylądowali dosłownie pod chmurką. Zaczęli spać na klatkach schodowych, a później szukać miejsca u różnych znajomych. Pomieszkivali w różnych lokalizacjach i do dziś tak jest.

– Przez krótki czas byłam u brata w Niezabyszewie, ale kazał nam się wyprowadzić. Wtedy zaczęliśmy pomieszkować u znajomych, ale nie możemy też przez dłuższy czas u każdego z nich przebywać. Każdy ma swoje rodziny i swoje obowiązki.

To nie jest tak, że nie mają dochodu. Kowalewska ma emeryturę i dodatkowo otrzymuje pomoc z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Kamil Skoneczny też ma świadczenia



Kamil Skoneczny i Danuta Kowalewska domagają się od gminy przydzielenia mieszkania

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

z MOPS. Łącznie to około 2000 zł miesięcznie.

– Gdyby gmina przyznała nam mieszkanie, myślę, że za te pieniądze bylibyśmy w stanie je utrzymać. Wystarczy mały pokój, cokolwiek. Ja nie żądam apartamentu – zaznacza kobieta. – Kamil jest schorowany, ma problemy ze słuchem i stara się o rentę. Mieszkanie pod chmurką zdecydowanie nie jest dla niego dobrym rozwiązaniem.

Skoneczny też ma rodzeństwo – dwie siostry i dwóch braci, ale nie utrzymują stałych kontaktów. Formalnie ma też meldunek w domu swojego ojca

w Dąbiu, ale nie ma tam dla niego wstępu.

Niedawno udali się do wiceburmistrza Przemysława Krawczyńskiego, prosząc o przyznanie mieszkania. Usłyszeli, że mają uzbroić się w cierpliwość.

– Nie wierzę, że nie ma nawet jednego małego pokoju, żeby chociaż chwilowo użyć zakwaterowanie. Słyszę po znajomych, że podostawali mieszkania, a my pod chmurką musimy mieszkać – narzeka Skoneczny.

Oboje zauważają, że mieszkania są dostępne dla osób w kryzysowych sytuacjach, np. po pożarze. Ich zdaniem oni również są w kryzysowej sytuacji, bo rzeźnia została zburzona, a to właśnie tam był ich dom przez 13 lat.

– Ja już nie jestem młoda, jestem schorowana. Tłumaczyłam im, że nie mogę wiecznie mieszkać pod chmurką, bo kiedyś umrę na środku ulicy – komentuje Kowalewska. – Oni tego nie rozumieją. Lekceważą nas.

Na koniec dodają, że nie mają problemów alkoholowych. Ich problemem jest bieda i bezdomność.

– Radzimy sobie jak możemy. Zbieramy puszki, butelki. Żyjemy od wypłaty do wypłaty. Łatwo nie jest.

Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bytowie przyznaje, że zna sytuację byłych mieszkańców zrujnowanej rzeźni. Zaprasza ich do siebie.

– Proszę mi przekazać, żeby skierowali swoje kroki do nas – doradza dyrektor Główncewska.

Zastrzega ona, że ma ograniczone możliwości pomocy. Z jej strony może po prostu skierować ich do schroniska dla bezdomnych. Natomiast przydział mieszkania leży po stronie Urzędu Miejskiego.

Pomoc w tej sprawie obiecuje radny Andrzej Płaczkiwicz. Zamierza interweniować na posiedzeniu komisji lub bezpośrednio u burmistrza Gospodarka.

– Przypomina mi to trochę serial „Alternatywy 4”, gdzie była taka scena, w której przychodzi ktoś do urzędnika i słyszy od niego, że ma wykazać, że to mieszkanie jest mu naprawdę bardzo potrzebne – komentuje Płaczkiwicz. – Skoro zostali pozbawieni dachu nad głową w sposób nagły, trzeba takim ludziom pomóc w pierwszej kolejności.

Burmistrz Ireneusz Gospodarek powiedział, że przeanalizuje sprawę. Zaproponował spotkanie z Kowalewską i Skonecznym.

REKLAMA

moja
ON
power

LEPSZE OSIĄGI
MNIEJSZE SPALANIE
DŁUŻSZA ŻYWOTNOŚĆ SILNIKA



Przemysłowa 2D, Bytów

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

PRZYJAŹŃ BEZ GRANIC

26. Wymiana – razem tworzymy historię! – to hasło, które przez tydzień łączyło uczniów Szkoły Podstawowej w Dretyniu oraz ich rówieśników z partnerskiej szkoły w Gartow. 26. edycja wymiany młodzieży polsko-niemieckiej odbyła się w Dretyniu i była pełna emocji, nauki i budowania przyjaźni.

W tegorocznej wymianie uczestniczyło 17 uczniów z Dretynia oraz 18 uczniów z Gartow. Już pierwszego dnia wieczorem gospodarze serdecznie powitali gości z Niemiec, a następnego dnia odbył się uroczysty apel z udziałem burmistrza Miastka Jerzego Wójtowicza, nadleśniczego Szymona Należytego i przewodniczącego Rady Rodziców Jakuba Wadasa. Młodzież z Dretynia przygotowała występy artystyczne, a wieczór zakończył się piknikiem z rodzinami goszczącymi.

Każdy dzień przynosił nowe przygody i doświadczenia. Były gry terenowe z Nadleśnictwem Dretyn, dyskoteka szkolna, a także wycieczki do Ustki i Gdyni, podczas których uczestnicy zwiedzili m.in. ORP Błyskawica i Centrum Nauki Eksperyment. Wspólnie poznawali też uroki Miastka i okolic – odwiedzili elektrownię szczytowo-pompową w Żydowie oraz



Młodzi goście z Niemiec zostali zabrani na wycieczkę między innymi na bałtycką plażę

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

oczyszczalnię ścieków w Węgorzynku.

- W ostatnich dniach młodzież malowała torby z symbolami przyjaźni, a podczas pożegnania trudno było powstrzymać łzy wzruszenia. Pamiętaj, uściski i serdeczne gesty dopełniły wyjątkowego klimatu wymiany - mówi Natalia Kowal z SP Dretyn. - To spotkanie było nie tylko lekcją historii i kultury, ale przede wszystkim lekcją

przyjaźni, która z pewnością zaowocuje kolejnymi wspólnymi projektami.

Wymiana została zrealizowana dzięki dofinansowaniu z Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży, wsparciu Rady Rodziców Szkoły Podstawowej w Dretyniu i gminy Miastko oraz dzięki życzliwości polskich rodzin, które przez ten czas gościły uczniów z Gartow.

(MATEO)

PLAN gospodarka. Lodowisko w miejscu rynku na Brzozowej

Burmistrz Ireneusz Gospodarek znalazł miejsce na utworzenie lodowiska. W kolejnych sezonach może funkcjonować na ulicy Brzozowej na terenie targowiska.

Dotyychczasowa lokalizacja jest niemożliwa, ponieważ najprawdopodobniej rozpocznie się budowa kortów przy stadionie. Burmistrz w planie ma też alternatywną lokalizację dla lodowiska.

- Otrzymaliśmy już pierwszą pozytywną informację, że od marszałka województwa pomorskiego otrzymamy dofinansowanie na budowę kortów tenisowych. Oczekujemy teraz na drugą transzę od Ministerstwa Sportu. Jeśli ją otrzymamy, rozpocznie się budowa kortów tenisowych, a lodowisko będzie musiało być w innej lokalizacji. Pod uwagę bierzemy teren przy ulicy Brzozowej, obecnie

wykorzystywany jako rynek - mówi Ireneusz Gospodarek, burmistrz Bytowa.

Alternatywnie przewidywał utworzenie lodowiska przy dawnym gimnazjum nr 2, aczkolwiek jego zdaniem jest to opcja wątpliwa ze względu na możliwe problemy komunikacyjne. Dlatego jego wskazanie to rynek przy ulicy Brzozowej.

Niektórzy radni przychylnie podchodzą do pomysłu utworzenia lodowiska w tej lokalizacji.

- Myślę, że jest to dobre miejsce, bo blisko centrum miasta, a i tak wiele osób na lodowisko uczęszczało właśnie w tę stronę. Jednocześnie trzeba też znaleźć miejsce na budowę rynku w lepszej lokalizacji - mówi radny Marek Masłowski.

Jego zdaniem dobrym rozwiązaniem byłoby pozwolenie okolicznym rolnikom na handel bezpośrednio na placu kardynała Wyszyńskiego, na przykład jeden dzień w tygodniu.

- Oczywiście teraz jest to możliwe, ale ceny za wynajem powierzchni są zaporowe. Znajomy rolnik porównywał, że jeśli teraz wykupi sobie miejsce na rynku i sprzeda kilka kilogra-

mów pomidorów, koszt wynajmu nawet mu się nie zwróci - komentuje radny.

Dlatego jego zdaniem ulokowanie lodowiska w miejscu targowiska to dobre rozwiązanie, ale jednocześnie władze powinny pomyśleć o ulokowaniu targowiska w lepszym miejscu.

Burmistrz rozważa przeniesienie handlu na plac Kardynała Wyszyńskiego.

- Tak funkcjonują rynki w Niemczech. Na przykład w piątek jest dzień handlowy i wówczas w wyznaczonych godzinach roztawiane są stragany. Myślę, że takie rozwiązanie u nas też mogłoby się sprawdzić - komentuje burmistrz.

Dyskusja na ten temat będzie odbywać się na forum Rady Miejskiej.

(MATEO)



Lodowisko w Bytowie może powstać tam, gdzie obecnie funkcjonuje rynek na ulicy Brzozowej

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

„UŁOMNY” zaatakował w Parchowie. Kim jest?

Parchowo padło ofiarą bezmyślnego aktu wandalizmu. Straty liczone są w tysiącach złotych! Początkowo sądzono, że za dewastację odpowiadają osoby z zewnątrz, które nie szanują publicznego mienia, finansowanego przez lokalnych podatników.

Jednak nagrania z monitoringu nie pozostawiają wątpliwości - to miejscowi sprawcy dopuścili się zniszczeń na nowoczesnym placu rekreacyjnym, zmodernizowanym za duże pieniądze z budżetu.

Sprawa została nagłośniona przez sołectwo Parchowo. Przedstawiciele lokalnej społeczności są zbulwersowani postępowaniem osób, które zaczęły dewastować miejsce rekreacji stworzone dla mieszkańców. Część elementów została zakupiona bezpośrednio z budżetu sołectwa, finansowanego wprost z lokalnych podatków. Grupa mało inteligentnych przedstawicieli społeczeństwa dała tam popis swoich możliwości - pocięli nożem ochronną plandekę na wiacie i rozpoczęli niszczenie drewnianych ławek. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

- Plandeka kosztowała 17 000 zł. Miała chronić przed wiatrem, a została w kilku miejscach pocięta nożem. Ławki również zostały uszkodzone, najprawdopodobniej nożem, ale wcześniej ktoś próbował używać tam siekiery. Domyślam się, że chcieli spalić je na ognisku - mówi Krzysztof Kinowski, sołtys

Parchowa.

Do zniszczeń doszło na niedawno oddanym do użytku centrum rekreacyjnym w Parchowie - miejscu, gdzie zorganizowane są wydarzenia kulturalne, a także zbudowana jest okazała scena. To nowy obiekt, który miał służyć przez lata, ale niestety bezmyślni wandale postanowili zniszczyć go po swojemu.

- Na placu zamontowany jest monitoring. Osoby te zostały nagrane. Rozpoznaliśmy na pewno jedną z nich - to mieszkaniec naszej gminy. Dajemy im szansę na dobrowolne zgłoszenie się i naprawienie szkód. Jeśli tego nie zrobią, powiadomiona zostanie policja i wszczęte zostanie oficjalne postępowanie karne - informuje sołtys Kinowski.

Sołectwo przygotowało nawet specjalny plakat, na którym zawarto najważniejsze informacje o sprawie.

Wandalizmem zbulwersowana jest także wójt Izabela Jagodzińska, która zapowiada wyciągnięcie surowych konsekwencji wobec sprawców. Będą musieli nie tylko pokryć koszty zniszczeń, ale również je odpracować.

- Myślę, że uzasadnione będą tu prace społeczne na rzecz wszystkich mieszkań-



W Parchowie doszło do aktu bezmyślnego wandalizmu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ców - zapowiada Jagodzińska. - Takie zachowania są bardzo przykre. Wszyscy staramy się, żeby mieszkańcy mogli korzystać z infrastruktury. Bardzo mocno wierzymy w młodzież, mamy do niej ogromne zaufanie. Chcemy, żeby żyło im się lepiej, żeby mieli odpowiednie miejsce do spotkań, a tu takie przykre niespodzianki.

Podkreśla również, że niszczenie infrastruktury zbudowanej za pieniądze z budżetu gminy Parchowo to tak naprawdę dewastacja i marnotrawienie pieniędzy wydanych przez ro-

dziców wandalii. Wszak wszyscy podatnicy składają się na wspólny budżet. Teraz trzeba będzie ponownie wydać te pieniądze, aczkolwiek najpewniej będą to musieli sfinansować wandale lub ich rodzice z domowych budżetów.

- Dokonując tych zniszczeń, tak naprawdę nie uszanowali pracy swoich rodziców - podkreśla Jagodzińska.

Apeluje ona do wszystkich o uszanowanie takich miejsc jak plac rekreacyjny - wspólnej przestrzeni, która służyć ma całej lokalnej społeczności.

ZGŁOŚ TEMAT!

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

Usługi Pogrzebowe

SYLWIA ŻURAWSKA
UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO
(CMENTARZ)
77-200 MIASTKO
604 315 290

Złoty Pociąg to tylko legenda. Ale krew na torach – już NIE!

Wałbrzych znów przyciąga uwagę – nie tajemniczym kompleksem Riese ani historią Trzeciej Rzeszy, tylko brutalnym morderstwem

Róża Hochberg, samozwańcza dziedziczka Zamku Książ, ginie na zimnym torowisku. Kilka dni później znika detektyw, który próbował odkryć prawdę. Miasto zaczyna szeptać o seryjnym mordercy – strażniku sekretów ukrytych głęboko w Górach Sowich.

Na miejscu pojawia się nietypowe trio: była policjantka z przeszłością, przewodnik z obsesją na punkcie wojny i preppers, który zna wszystkie teorie spiskowe świata. Wciągnięci w prywatne śledztwo, schodzą coraz głębiej – dosłownie i w przenośni – w świat bunkrów, kłamstw i złota, które miało zmienić bieg historii.

Kompleks „Olbrzym” jeszcze nie powiedział ostatniego słowa.

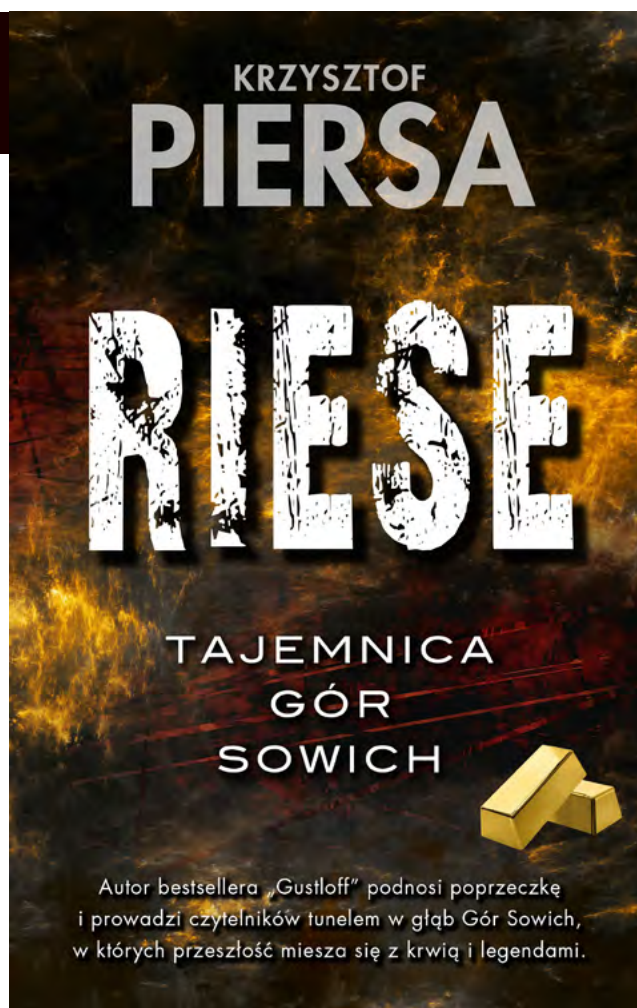
Tu nie chodzi o legendy. Tu chodzi o to, co ludzie są w stanie ukryć pod ziemią... i jak bardzo nie chcą, żeby to wypłynęło.

PREMIERA

4 czerwca ukaże się nowa powieść autora znanego z mocnych tematów i bezkompromisowego stylu. Tym razem Piersa zabiera nas w Góry Sowie – ale nie po to, by podziwiać przyrodę. Zwłoki kobiety znalezione przy torowisku, zniknięcie detektywa, szeptane domysły o seryjnym mordercy – to dopiero początek. Do śledztwa wkracza trójka outsiderów: była policjantka, przewodnik z obsesją na punkcie wojny i preppers, który ufa tylko sobie i bunkrom. Co ich łączy? Żaden z nich nie wierzy w oficjalne wersje.

Trop prowadzi do kompleksu Riese – niedokończonej tajemnicy Trzeciej Rzeszy, wokół której narosło więcej mitów niż wokół Smoleńska i UFO razem wziętych. Ale w tej historii nie chodzi o legendy, tylko o krew, zemstę i to, czego nigdy nie pokazano w kronikach filmowych.

To powieść dla tych, którzy lubią, gdy napięcie gęstnieje z każdym rozdziałem, a tło histo-



4 czerwca ukaże się nowa powieść autora znanego z mocnych tematów i bezkompromisowego stylu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

DARMOWE OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia można wysłać sms-em pod nr tel. 883967832 lub dodając na portalach iBytow.pl oraz Miastko24.pl

WYNAJME

Dom w zabudowie szeregowej w Nożynie. Częściowo umeblowany. Na dole 2 pokoje, korytarz, kuchnia, WC. Na górze strych z możliwością zrobienia pokoi. Ogrzewanie piecem na drewno. Czyszn 1 400 zł miesięcznie (do drobnej negocjacji) + opłaty. Kaucja 2 000 zł. Wynajem na długi okres czasu. Ewentualnie dom na sprzedaż. tel. 0047 998598095

W Miastku kawalerka do wynajęcia. tel. 608 875 809

ryczne nie jest tylko dekoracją, lecz częścią mrocznej układanki. Czyta się ją jak raport z podziemnego frontu – pełen teorii, tajemnic i zagubionych żyć.

AUTOR

Krzysztof Piersa – autor m.in. książki Gustloff, znany z ostrych tematów i bezpośredniego stylu. Tym razem zanurza się w ciemność na własnych warunkach. Píše o tym, co zakopane – dosłownie i w przenośni.



PRACA

Podejmę się opieki nad osobą starszą lub dzieckiem powyżej 2 roku życia na terenie Bytowa. Kontakt po godz. 16. tel. 504 786 619

INNE

Oddam pralkę Frania i szafę dwudrzwiową. tel. 509 580 007

WYGRAJ TĘ KSIĄŻKĘ!

883 967 838 - pod ten numer telefonu należy wysłać rozwiązanie krzyżówki. Do hasła należy dodać imię i nazwisko oraz miejscowość zamieszkania. Zgłoszenia przyjmujemy do 15 czerwca. Wybierzemy zwycięzcę, któremu OSOBIŚCIE dostarczymy książkę!

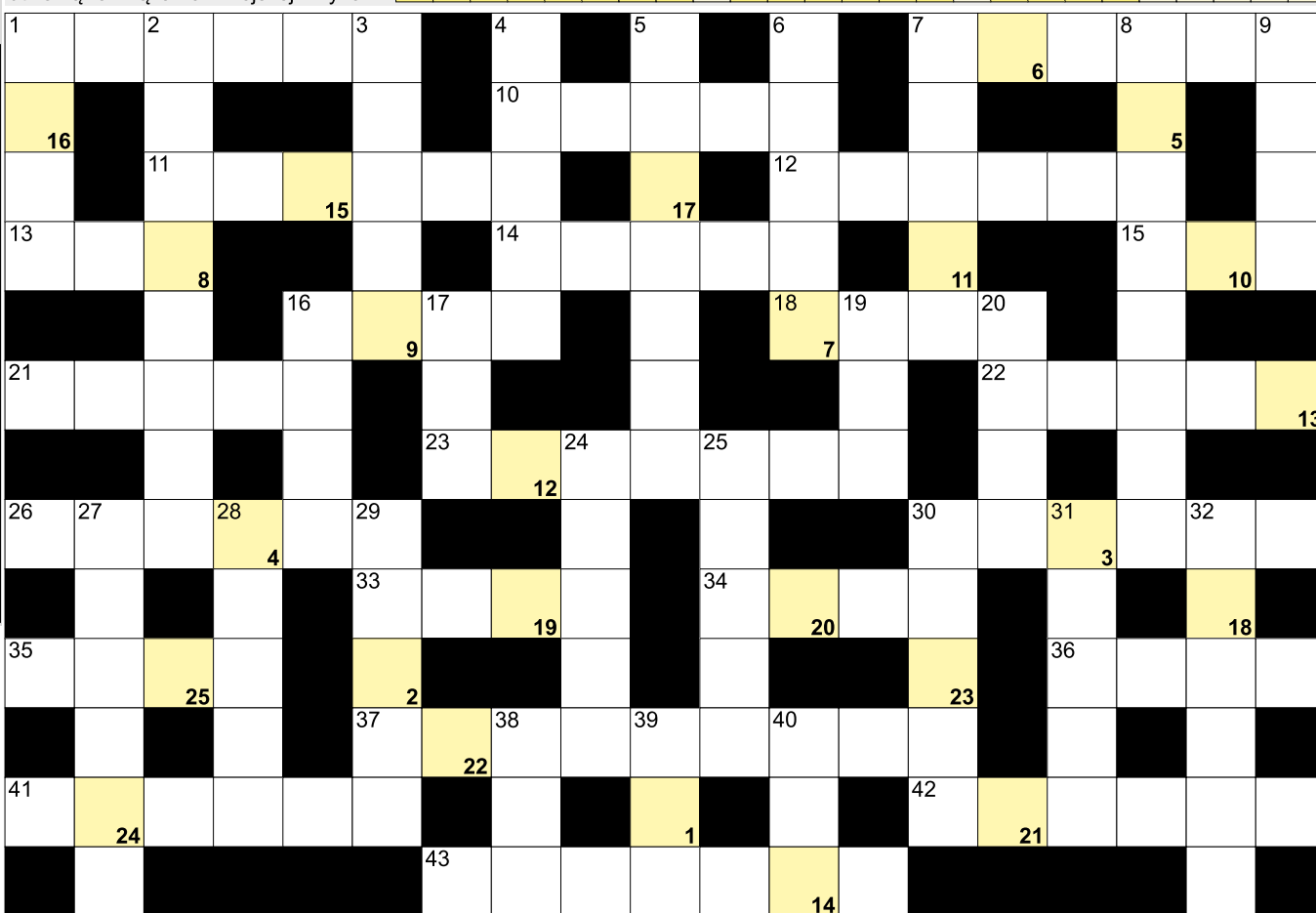
ZAGRAJ W SUDOKU: wypełnij poniższy diagram 9×9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, kolumnie i w każdym z dziewięciu pogrubionych kwadratów 3×3 znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9:

9	1			2		5		8
				5	1	3		2
	5		3		6	1		7
	4		1	7		9		
8	9	1				4	7	
7							5	
4	7	9	2	3	1			
		2		9				4
5		8	4					9

POZIOMO: 1) słoneczna lub deszczowa za oknem; 7) mazurek w karmniku; 10) "... Weneda", tragedia Juliusza Słowackiego; 11) kolorowa na choince; 12) szkoli sportowców; 13) kururu, ropucha olbrzymia; 14) tenor, bas i baryton; 15) "... do młodości" Adama Mickiewicza; 16) kontynent z Bahrajnem; 18) mleko w kielbasie; 21) urządzenia zwalniające na ulicach; 22) wyspa ze Świnoujściem; 23) był nim Ferdynand Magellan; 26) kieruje Zarządem Spółki; 30) za przegowy to sanie; 33) rzeka w Llandover; 34) kolokazja jadalna krócej; 35) miasto Romana Giertycha; 36) twarde w desce; 37) róg, instrument muzyczny; 41) przewracane w książkach; 42) krótkie hasło reklamowe; 43) kwiat z mitycznego Hadesu. **PIONOWO:** 1) narzędzie do cięcia drewna; 2) stolica Botswany; 3) zwyczajny to kawon; 4) niejedna wywieszana w święta państwowe; 5) i piwo, i wino; 6) sucha gałązka pod drzewem; 7) figura w rogu szachownicy; 8) płynie przez Pilzno; 9) wypływa z wulkanu; 16) przepływa przez Leeds; 17) mały kłujący ssak; 19) samochód potocznie; 20) japońska odmiana zapasów; 24) spiralne wyżłobienie na śrubie; 25) Oppman, polski poeta; 27) msza adwentowa; 28) antonim ciepła; 29) ruchome połączenia kości; 30) pierwiastek K; 31) miasto Michała Szpaka; 32) frvziarski lub krawiecki; 38) Witalis z baiki Jana Brzechwy; 39) narząd z teczówka; 40) bibliinw budowniczw arki.

KRZYŻÓWKĄ z HASŁEM

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie niniejszej krzyżówki



CIĘCIE klas sportowych w Bytowie. Brakuje miejsca i pieniędzy

W Bytowie po raz pierwszy od lat nie będzie klasy sportowej w szkołach podstawowych. Dotychczas funkcjonowały one w Szkole Podstawowej nr 1. Władze miasta tłumaczą, że placówka nie dysponuje odpowiednimi warunkami lokalowymi.



FOT. KRYSZTOF BLANK

Brakuje w tej chwili zaplecza, dlatego nie było naboru do klasy pierwszej sportowej – mówi Ireneusz Gospodarek, burmistrz Bytowa.

To decyzja dyrektor. Obecnie najmłodsza sportowa klasa to klasa pierwsza, jednak we wrześniu nabór do kolejnej klasy sportowej został wstrzymany.

– Musimy wziąć pod uwagę inwestycje oświatowe, które musimy zrealizować oraz stały niż demograficzny. W niedalekiej przyszłości staniemy nie przed problemem rozbudowy, ale przed problemem ograniczenia liczby szkół – komentuje burmistrz Gospodarek.

Przy Szkole Podstawowej nr 2 będą modernizowane boiska, a kolejne mają powstać przy SP 5 oraz w Niezabyszewie.

– Było bardzo dużo chętnych do klas sportowych, więc należy zmobilizować pozostałych dyrektorów do pracy nad tym projektem. Jest jeszcze możliwość wprowadzenia zmian organizacyjnych i utworzenia takiej klasy w innej szkole – apeluje radny Mateusz Oszmaniec.

Burmistrz Gospodarek podkreśla, że gmina ma obecnie wiele wydatków inwestycyjnych, w tym remont dachu w Szkole Podstawowej nr 1. Brakuje funduszy na rozbudowę budynku, aby utworzyć miejsce dla klas sportowych. Niemniej zapowiada kontynuację rozmów w tej sprawie – również z

radnymi.

Problem potwierdza Mirosława Dawidowska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Bytowie.

– Tu nie chodzi tylko o klasę sportową. Generalnie chodzi o to, że od września tego roku mogą uruchomić jedynie cztery pierwsze klasy. Na więcej nie mam zasobów lokalowych – mówi dyrektor Dawidowska.

Dotychczas nabór do klasy sportowej odbywał się w taki sposób, że najpierw rodzice wyrażali taką wolę. Jeśli uzbierała się odpowiednia liczba uczniów, klasa sportowa była uruchamiana. Uruchomienie piątej klasy, sportowej w tym roku wiązałoby się z wydłużeniem czasu pracy szkoły. Dyrektor chce tego uniknąć, bo niektóre dzieci już teraz są w szkole od godziny 6:30. Mogłoby dojść do tego, że uczniowie musieliby przebywać w placówce do godziny 17:00, a tego – według dyrektor – część rodziców nie chciałaby.

– Jestem w stanie zapewnić obsadę kadrową nawet dla piątej klasy pierwszej, ale warunki lokalowe na to nie pozwalają. W tej chwili mamy cztery klasy sportowe: jedną klasę pierwszą, dwie klasy drugie i jedną trzecią. Jest tam zwiększona liczba godzin wychowania fizycznego, a mamy tylko jedną salę sportową, tudzież jest jeszcze aula, w której również można ćwiczyć, ale nie są to odpowiednie warunki – mówi dyrektor Dawidowska.

Już teraz aula wykorzystywana jest do ćwiczeń przez najmłodszych uczniów. Utworzenie kolejnej klasy sportowej byłoby kumulacją problemów.

Według relacji dyrektor Dawidowskiej, wcale nie ma ogromnej liczby chętnych rodziców, którzy chcieliby zapisać dziecko do klasy sportowej. Szkoła Podstawowa nr 2 próbowała podjąć taką inicjatywę, ale nie zgromadziła wystarczającej liczby uczniów.

– Mielśmy sporo chętnych do podjęcia nauki w Szkole Podstawowej nr 1, bo 23 podania musiałam odrzucić, ale nie można powiedzieć, że byli to chętni akurat do klasy sportowej – zaznacza dyrektor Dawidowska.

Nie wszyscy rodzice są entuzjastycznie nastawieni do idei klas sportowych.

– To jest fanaberia szkodliwa dla dziecka. Była niegdyś w Bytowie szkoła mistrzostwa sportowego, kształcąca piłkarzy. Ani jeden z uczniów nie osiągnął znaczących sukcesów jako piłkarz. Efekt? Mnóstwo godzin wychowania fizycznego, pozostałe przedmioty traktowane po macoszemu, a potem taki uczeń ani nie zostanie wybitnym piłkarzem, ani studentem. Kończy grając w Bytowie czy Gryfie Słupsk, pracując w okolicznych zakładach. Niepotrzebna jest klasa sportowa. Jeśli ktoś chce trenować piłkę nożną czy inną dyscyplinę – za-

pisuje się do klubu sportowego – mówi jeden z rodziców.

(MATEO)



Bieg Gochów zostanie zorganizowany w niedzielę 1 czerwca

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Lass mistrzem koła PZW Bytów. Pucelik z największym szczupakiem

Tomasz Lass wygrał zawody spinningowe nad jeziorem Jeleń w Bytowie. Wędkarze rywalizowali o Puchar Burmistrza oraz tytuł Mistrza Koła PZW Bytów.

Jeziro Jeleń zostało im warunkowo udostępnione, jednak wkrótce ma zostać podpisana nowa, długoletnia umowa dzierżawy – poprzednia wygasła na początku kwietnia.

Na niedzielne zawody przybyli wędkarze z Bytowa, Słupska, Dębicy Kaszubskiej i Kołczygłowa.

Tomasz Lass z Bytowa zdobył pierwsze miejsce, gromadząc 2100 punktów.

Drugie miejsce zajął Tomasz Pucelik (Bytów) – 1450 pkt., a trzecie Piotr Grzonka (Bytów) – 890 pkt.

– Największą rybę podczas zawodów złowił Tomasz Pucelik. Był to szczupak o



Koło PZW Bytów zorganizowało lokalne mistrzostwa nad jeziorem Jeleń w Bytowie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

długości 63,2 cm – podkreśla Piotr Kluk, prezes Koła PZW Bytów.

Organizatorzy są zadowoleni z frekwencji i osiągniętych wyników. Wcześniej obawiano

się, że zła pogoda odstraszy uczestników, ale frekwencja dopisała. Oprócz szczupaków złowiono także okonie.

(MATEO)

FINAŁ LIGI MISTRZÓW Z WSPIERANYM PRZEZ DRUTEX INTEREM MEDIOLAN

Wyciszeni, bo w dniu ciszy wyborczej, w sobotni wieczór od godziny 21:00, ostatniego dnia maja, zasiądziemy przed telewizorami, aby obejrzeć piłkarskie widowisko.



Już w sobotę 31 maja wspierany przez Drutex Inter Mediolan wystąpi w finale Ligi Mistrzów. Kibice czekają na występ Piotra Zielińskiego i Nikoli Zalewskiego

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Sponsorowany przez bytowską firmę Drutex Inter Mediolan zmierzy się w finale Ligi Mistrzów z Paris Saint-Germain.

Finałowy mecz rozpoczyna się o godzinie 21:00 na stadionie w Monachium. Polskim akcentem nie jest tylko to, że firma Drutex wspiera Inter Mediolan. Niewykluczone, że na boisko wybiegną dwaj znani polscy zawodnicy reprezentujący barwy tego zespołu – Piotr Zieliński i Nicola Zalewski.

Dla zespołu z Paryża będzie to szansa na pierwszy triumf w Lidze Mistrzów. Występowali już w finale 5 lat temu, ale

wówczas przegrali z Bayernem Monachium.

Inter w finale Pucharu Europy zagra już po raz siódmy. Dotychczas trzy razy zwyciężali.

W drodze do finału PSG wyeliminował drużynę Brest z Francji oraz trzy angielskie kluby – Liverpool, Aston Villę i Arsenal. Natomiast zespół Zielińskiego i Zalewskiego wyeliminował Feyenoord, Bayern i Barcelonę.

Finałowe spotkanie Ligi Mistrzów PSG – Inter rozegrane zostanie w sobotę 31 maja o godzinie 21:00. Arbitrem będzie Istvan Kovacs z Rumunii.

(MATEO)

CZAS NA SPARTĘ

Ocierająca się o dno czwartej ligi Bytovia Bytów największe sukcesy ma najprawdopodobniej za sobą.

Do historii przeszły największe triumfy, w tym wspomniany do dziś mecz z Wisłą Kraków czy krótkie występy w pierwszej lidze, w czasach, gdy Bytovia była wspierana przez firmę Drutex.

- Sami sobie zgotowali ten los, a największa jest wina pewnego pana menedżera i niektórych osób z zarządu, którzy lekką ręką wydawali miliony złotych od sponsora. Następni prezesi po rezygnacji z sponsora próbowali dojść do prawdy, próbując to rozliczyć, ale nikomu to się nie udało. Niesmak pozostał, podobnie jak pozostały im potyczki w niższych ligach – komentuje jeden z kibiców, tęskniący za czasami świetności bytowskiej piłki nożnej.

Obecnie zespół kierowany ponownie przez Waldemara

Walkusza znajduje się na 13. miejscu w tabeli liczącej 18 zespołów. Zgromadzili 36 punktów, zdobywając 51 bramek i tracąc 57. Trzy pozycje dzieli Bytovię od strefy spadkowej.

Na razie dzielnie walczą. W maju zaczęli od remisu 0:0 z Bałtykiem Gdynia, następnie pokonali Kolejarkę Chojnice 3:1, przegrali z Jaguem Gdańsk 2:1, przegrali z KP Starogard Gdański 2:2 i wygrali z Pomezianą Malbork 1:3. W sobotę 31 maja Bytovia na własnym stadionie podejmie Spartę Syczewice. Początek meczu o godzinie 18:00.

Do końca rundy wiosennej jeszcze dwa spotkania. 7 czerwca wyjazdowy mecz z Gromem Nowy Staw, a runda zakończy się 14 czerwca, gdy Bytovia podejmie u siebie Stolem Gniewino. Początek meczu o godzinie 17:00.

REKLAMA

OKI GYM
- siłownia BEZ ZOBOWIĄZAŃ

- BEZ UMOWY, bez ukrytych kosztów
- NAJWIĘKSZA strefa cardio
- NAJWIĘKSZY wybór sprzętu
- strefa CROSSFIT i salka FITNESS
- BOKS i treningi personalne
- SKLEP z suplementami i solarium

TWOJA SIŁOWNIA, TWOJE REGUŁY!

Bytów, ul. Styp-Rekowskiego 68 tel. 571 438 099 www.okigym.pl

REKLAMA

 **EUROSTANDARD**
Salon Łazienek

NAJWIĘKSZY SALON ŁAZIENEK NA POMORZU

PIĘKNE hiszpańskie PŁYTKI

WEJDŹ DO ŚWIATA EQUIPE!

ZAPROJEKTUJEMY Twoją łazienkę!

Chojnice, Topole 20

883 14 14 00

Szczecinek, Wiśniowa 10

664 937 355



Artisan white 6.5*20